

EXPRESS

ILUSTROWANY

ROK III.

LÓDŹ, SOBOTA 25 WRZEŚNIA 1948 ROKU.

Nr. 265 (919)

Strajk 6 mil. Francuzów zmusił rząd Queuille'a do ustępstw Związki zawodowe zapowiadają dalszą walkę aż do pełnego zwycięstwa

Jak donoszą z Paryża, 6 milionów robotników, zrzeszonych we francuskich związkach zawodowych przystąpiło solidarnie do dwugodzinnego strajku protestacyjnego, wyznaczonego przez Generalną Konfederację Pracy i współdziałające z nią rozłamowe związki zawodowe.



HENRI QUEUILLE

Ogłoszony wczoraj jednodniowy strajk pracowników transportowych w Paryżu, sparaliżował całkowicie komunikację stołeczną.

Setki tysięcy osób musiały udać się do pracy pieszo lub na rowerach na skutek przerwania komunikacji zarówno w metro jak i autobusowej.

Strajk ten wybuchł niezależnie od

proklamowanego w całym kraju strajku powszechnego, który trwał 2 godziny i objął wszystkie kategorie pracowników.

Wszystkie autobusy pozostały w garażach, a wagony kolejki podziemnej nie wyruszyły ze swoich stacji. Pracownicy metro, szoferzy i konduktorzy autobusów oraz właściciele taksówek wylegli na ulicę, by zorganizować wielkie demonstracje przeciwko rządowej polityce płac. Grupy ludzi zebrały się na większych placach, skąd następnie wyruszyły tłumnie z napisami i transparentami na ulicę. Na rogach ulic patrolowały zwiększone posterunki policji.

Gabinet francuski zdecydował udzielić 15-procentowej podwyżki płac francuskim robotnikom.

Decyzja ta nastąpiła pod presją generalnego strajku protestacyjnego, popieranego przez wszystkie bez wyjątku organizacje pracownicze.

Podwyższono płace minimalne z 10.900 franków do 12.500 fr.: o 1.000 fr. mniej, niż tego zażądało CGT. Udzielenie tej podwyżki świadczy o tym, że rząd zamierza przelać zjednoczony ruch robotniczy przy pomocy połowicznych ustępstw.

Komunikat CGT stwierdza, że choć decyzja rządu francuskiego jest dla świata pracy osiągnięciem zwycięskim, stosunek cen i płac nie został jeszcze należycie wyważony i zapowiada dalszą walkę aż do kompletnego zrewidowania i rozwiązania tego problemu.

Akompaniament do obrad ONZ

Arabowie wznowili działania wojenne w Palestynie

Źródła żydowskie potwierdzają wiadomość, że wojska arabskie w rejonie Latrun (między Tel-Awivem a Jerozolimą) rozpoczęły wielką ofensywę na arterie komunikacyjne Izraela.

Komunikat Izraela donosi w piątek, że „najważniejsze walki od chwili początku zawieszenia broni odbywają się obecnie na centralnych odcinkach frontu.”

Legion Arabski zaatakował w piątek rano pozycje żydowskie w Medza, na wzgórzach znajdującym się na wschód od Lyddy.

Po początkowym wycofaniu, wojska Izraela przystąpiły do kontrataku i odbiły ważne pozycje.

W tym samym czasie samoloty arabskie bombardowały szosę żydowską, wiodącą z Jerozolimy do Latrun.

Krytyka i samokrytyka

jest twórczym czynnikiem w pracy gospodarczej

Rezolucja krajowej narady aktywu gospodarczego PPR

W dniu 18-go bm. odbyła się w Warszawie krajowa narada aktywu gospodarczego Polskiej Partii Robotniczej. Członek Biura Politycznego KC PPR min. Hilary Minc wygłosił obszernie przemówienie, dotyczące krytyki i samokrytyki na odcinku pracy gospodarczej.

Krajowa narada aktywu gospodarczego PPR uchwaliła rezolucję, która stwierdza m. in.:

Krajowa narada aktywu gospodarczego Polskiej Partii Robotniczej wita z radością uchwały sierpniowego Plenum Komitetu Centralnego i wyraża pełną solidarność z linią polityczną, nakreśloną przez Plenum.

Jeżeli chodzi o odcinek pracy gospodarczej, narada stwierdza, że nasz aparat gospodarczy cechują zasadnicze braki i niedomagania, usunięcie których winno być bojowym zadaniem wszystkich organizacji i poszczególnych działaczy partyjnych.

a) W wielu ogniwach aparatu gospodarczego występuje uporczywe i złośliwe nieliczenie się z potrzebami mas oraz ignorowanie tych potrzeb (mieszkania, dojazdy, aprowizacja, warunki sanitarne pracy itd).

b) U wielu działaczy z aparatu gospodarczego, wśród nich również u członków par-

tyj, przejawiają się szkodliwe tendencje do kierowania pracą obiektów gospodarczych bez oparcia się o współpracę rad zakładowych i organizacji partyjnych oraz do faktycznego ignorowania roli związków zawodowych, jako powszechnej organizacji klasy robotniczej i roli partii, jako kierowniczej siły całego naszego budownictwa.

c) W wielu ogniwach naszego aparatu gospodarczego nie ma dostatecznej energii i inicjatywy w doskonaleniu metod produkcji i organizacji wytwarzania. Wielu kierowników fabryk i przedsiębiorstw szło w swej pracy po linii rutyny i konserwatywności; nie doskonalić systematycznie planowania i kontroli wykonania planów, nie śledząc nowych zdobytych wiedzy technicznej w kraju i za granicą i nie wprowadzając ich do własnego zakładu, lekceważąc twórczą inicjatywę i wynalazczość pracowników własnych zakładów, nie organizując systematycznych narad wytwórczych, wzbogacających doświadczenie techniczne zarówno kierownictwa, jak i całej załogi.

d) W wielu ogniwach naszego aparatu kierownicy przedsiębiorstw państwowych i odpowiedzialni działacze gospodarczy bardzo często przejawiali niedopuszczalną, tolerancyjny stosunek do wroga klasowego, przenikającego do aparatu państwowego i prowadzącego działalność, wymierzoną przeciwko polityce gospodarczej państwa.

Narada stwierdza, że biurokracizm, istnieją-

cy w naszym aparacie gospodarczym, nie może być przezwyciężony inaczej, jak tylko przez śmiałe włączenie mas do budownictwa gospodarczego i oddolnej kontroli.

Koniecznym warunkiem ku temu jest, by wzajemne stosunki między administracją przedsiębiorstw i czynnikiem społecznym oparły się na słusznym podziale i rozgraniczeniu funkcji między administracją — organem władzy w fabryce, radą zakładową — dolowym ogniwem powszechnej organizacji klasy robotniczej i kołem partyjnym, podstawowym ogniwem partii, siły napędowej całego naszego budownictwa państwowego i gospodarczego.

W tych sprawach, mimo słuszych wskazań kierownictwa partyjnego, w terenie często obserwujemy brak jasności.

W związku z tym narada zwraca się do Wydziału Ekonomicznego KC i Komitetów Wojewódzkich o przeprowadzenie instruktażu na początku na stu największych zakładach przemysłowych w Polsce w sprawie właściwego rozgraniczenia funkcji między poszczególnymi organizacjami na terenie zakładu.

Włączenie mas do budownictwa gospodarczego i oddolnej kontroli niemożliwe jest bez konsekwentnej realizacji na terenie zakładu zasady krytyki i samokrytyki. Narada stwierdza, że przeprowadzenie tej zasady stanowi podstawowe ogniwo, za które należy się uchwycić w dążeniu do walki z biurokracyzmem.

Dwa przemówienia

(Kr) Tak się złożyło, że na czwartkowym plenarnym posiedzeniu ONZ w Paryżu przemawiali kolejno po sobie minister Marshall i minister Modzelewski. Kontrast tych przemówień był niezwykle wymowny.

Co miał do powiedzenia w obecnej poważnej sytuacji międzynarodowej minister Stanów Zjednoczonych? Usłyszeliśmy same ogólniki, które zawierały poważne sprzeczności, i przede wszystkim są w zasadniczej niezgodzie z tym, co minister Marshall realizuje w swej polityce „na codzień”. A więc usłyszeliśmy, że Ameryka wprawdzie chciałaby zmniejszenia napięcia międzynarodowego, ale sama nie pójdzie na żadne kompromisy. Idzie więc o to, aby na kompromis poszli przeciwnicy p. Marshalla.

Marshall wymienił dalej szereg spraw, wymagających uregulowania, a więc sprawy Niemiec, Japonii, Palestyny, Korei, domagał się zabezpieczenia Grecji przed „wywieraniem wpływu z zewnątrz”, choć jest powszechną tajemnicą, że wpływy te wywierają właśnie anglosasi. Marshall podkreślił również konieczność międzynarodowej kontroli energii atomowej i stopniowego zniesienia zbrojeń. Ale przecież wielomiesięczne prace specjalnej komisji ONZ dla tych spraw nie dały żadnych wyników tylko dlatego, że Ameryka nie chce dopuścić do realizacji tych zagadnień!

Wreszcie Marshall mówił o odbudowie gospodarczej i rozwoju handlu międzynarodowego, zapomniał tylko dodać, że główną przeszkodą w dziele urzeczywistnienia tych projektów jest właśnie... słynny „plan Marshalla”.

Wszystko to zdaje się wskazywać, że Marshall zamierzał tylko zamydlić oczy opinii publicznej świata, która jest zaniepokojona nieustannymi alarmami wojennymi zza oceanu i pragnie pokoju.

Jakże inaczej wyglądało przemówienie polskiego ministra spraw zagranicznych. Minister Modzelewski jasno, do gruntu, bez osłonek i fałszów rozpatrzył szereg problemów, stojących przed światem powojennym, z całą wyrazistością scharakteryzował pokojowe dążenia Polski i domagał się, dla ugruntowania pokoju na świecie, ugruntowania autorytetu ONZ przez lojalne wykonywanie powziętych uchwał, przez uszanowanie Karty ONZ.

Oczywiście, że nie przyczynią się do tego zakulisowe posunięcia reżyserów zza oceanu, którzy celowo forsują na porządek dzienny obrad sprawy, które muszą wywołać sprzeciw wszystkich prawdziwie demokratycznych państw, a które są całkowicie sprzeczne z Kartą ONZ.

Najszlachetniej, najbardziej wnikliwie, przedstawił minister Modzelewski sprawę Niemiec i program pokojowego załatwienia tego zagadnienia. Do tematu tego wrócimy w następnym artykule.

Togliatti

znów na posterunku



Palmiro Togliatti w dniu wczorajszym po raz pierwszy od czasu zamachu, jaki został dokonany w lipcu b. r. wystąpił publicznie, na zebraniu centralnego komitetu włoskiej partii komunistycznej.

Czy pani chciałaby srebrnego lisa?

Królestwo zwierząt

dostarczających futer w Związku Radzieckim. — Bobry budują... tamy

Zbliża się zima, a w związku z tym coraz bardziej nasze eleganci myślą i rozmawiają na temat... okryć futrzanych. Króliki, srebrne lisy, foki, żrebce i małpy są niejednokrotnie przyczyną poważnych nieporozumień domowych i sporów ze znającym możliwości finansowe swej rodziny małżonkiem. Panie jednak, bynajmniej nie rezygnują z pierwszych „porażek” i w dalszym ciągu gromadząc się przed wystawami sklepów z futrami podziwiają wspaniałe bogactwo skórek.

Jednym z pierwszych na świecie dostawców tych wspaniałości futrzanych jest Związek Radziecki, na którego terenach żyją zwierzęta będące dostarczycielami najcenniejszych futer.

W pierwszym rzędzie należą do nich bobry, które niegdyś zamieszkiwały prawie całą Europę i znaczną część Azji. Dzięki właśnie tak cennemu futerku, które słusznie nazywano „puszystym ziołem” bobry dość wczesnie zostały wytrzebione. Pozostały tylko ich nieliczne kolonie, szczególnie zogniskowane w Europie wschodniej.

Ten rzadki i tak ciekawy okaz zwierząt znalazł odpowiednią opiekę przed kłusownikami i całkowitą zagładą jedy nie w Związku Radzieckim.

Już w roku 1922 w okolicach Woroneża w starych dużych lasach nad rzekami Uśmanką i Iwicią zorganizowany został rezerwat dla bobrów i doświadczalna stacja sztucznej hodowli tych cennych zwierząt.

Głównym celem tego rezerwatu jest zachowanie i ochrona bobrów w ZSRR oraz próby hodowli w niewoli. Należy podkreślić, że wszelkie dotychczasowe próby hodowli bobrów w klatkach na całym świecie kończyły się fiaskiem.

Poprzez woroneżski rezerwat prze-

plywa wiele rzek i rzeczulek. Na brzegach są rozrzucone osiedla — kolonie bobrów.

Bobry są jak wiadomo doskonałymi budowniczymi i hydrotechnikami. Kolonie te, to szereg chat, nor i tuneli. W każdej chatce są dwa pokoje — jeden mieszkalny, drugi na zapasy.

Koło takich miasteczek bobry budują tamy dla utrzymania potrzebnego im poziomu wody. Pracują przeważnie w nocy, a dokładność ich w pracy jest po prostu zadziwiająca.

Przegryzają drzewa potrzebne im do budowy, których średnica przekracza nawet 60 cm. Wejścia do mieszkań znajdują się zawsze w otworze pod wodą, a to z obawy przed wtargnięciem wilków lub innych drapieżników.

Wiele jest jeszcze rzeczy ciekawych i niewyjaśnionych w życiu tych zwierząt.

W okresie istnienia rezerwatu ilość bobrów znacznie wzrosła — obecnie liczy się je na tysiące. Rozmnożenie się bobrów w dzikim stanie pozwoliło na łowy i przewożenie ich do innych miejscowości, gdzie w odpowiednich warunkach i specjalnie pobudowanych fermach dokonuje się prób hodowli na większą skalę.

Eksperyment ten był nadzwyczaj trudny, gdyż bobry potrzebują specyficznych warunków, ażeby mogły rozmnożyć się w zamkniętych ogrodzonych koloniach. Wymaga to odpowiedniej roślinności i dużej ilości stawów i kanałów. Jednak i ten problem został pomyślnie rozwiązany przez uczonych radzieckich.

Ciekawe były koleje rezerwatu i ferm bobrowych podczas wojny. Kiedy front zbliżył się na tyle, że istniało niebezpieczeństwo bombardowania przez Niemców ferm i kolonii bobrowych, władze radzieckie wydały zarządzenie wypuszczenia wszystkich zwierząt na wolność. W ten sposób pozostawały one dłuższy czas w zupełnie dzikim stanie.

Natychmiast po zakończeniu działań wojennych zwierzęta zostały wylapane i osiedlone w swoich starych fermach, które szczęśliwie nie uległy zniszczeniu.

Uczeni — przyrodnicy radzieccy dokonują coraz to nowych ulepszeń, coraz to nowych odkryć przy hodowli tego — jednego bodaj z najrzadszych — zwierzęcia jakim jest bобр. Wydaje się specjalnej książki i broszury o życiu bobrów i innych zwierząt zamieszkujących ogromny rezerwat woroneżski.

W Wielkiej Łodzi

ani jednej powszechnej jadłodajni

Władze chcą zapewnić ludziom pracy smaczne i tanie posiłki

Czy wiecie, że w Wielkiej Łodzi, w której jest tyle najrozmaitszych knajp, nie ma dosłownie ani jednej powszechnej jadłodajni dla ludzi pracy? Jadłodajni, która by wydawała pożywne i tanie posiłki dla pozbawionych stołówek pracowników?

Prywatne zakłady gastronomiczne wydają wprawdzie t. zw. popularne obiady, ale jedynie w wyznaczonych godzinach, a poza tym obiady te budzą szereg zastrzeżeń, a w ogóle jest ich za mało.

Nienormalnym tym zjawiskiem zainteresowały się władze miejskie, które rozpatrują obecnie projekt uruchomienia bezalkoholowych jadłodajni w na-

szym mieście, celem zapewnienia zdrowych i niedrogich posiłków jak najszerszym rzeszom ludności.

Sprawa uruchomienia na dużą skalę jadłodajni państwowych i spółdzielczych jest więc sprawą bardzo pilną, tym pilniejszą, że w wielu zakładach pracy likwiduje się stołówki pracownicze. Jadłodajnie te powinny mieć za zadanie dostarczenia tanich, pożywnych posiłków ludziom pracy w ciągu całego dnia. W zakładach tych, nie prowadzących sprzedaży alkoholu, nie będzie po działy klientów na „lepszych” i „gorszych”, na tych, którym się kelnerzy kłaniają i takich, których ignorują!

Nasze fauly

ALINKA Z TOMASZOWA MAZOWIECKIEGO: Gdy wchodzi Pani do pokoju, gdzie znajdują się chłopcy i dziewczęta, wita się Pani po kolei, podając rękę najpierw koleżance, do której Pani przyszła z wizytą, następnie pozostałym dziewczętom i w końcu chłopcom. Rękę powinna Pani wyciągnąć pierwsza, natomiast chłopcy witając się z Panią muszą wstać i poczekać aż Pani usiądzie.

WDOWA: Prawo do renty wdowiej po ubezpieczonym przysługuje jednocześnie wdowie i jej dzieciom, z tym jednak, że suma tych rent dla dzieci i wdowy nie może przekraczać renty, którą otrzymywał zmarły, względnie do której miałby prawo. Celem uzyskania świadczeń należy złożyć w Ubezpieczalni Społecznej odpis aktu zgonu męża, odpisy aktów małżeństwa i urodzenia dzieci oraz musi Pani przedstawić dowody co do okresu ubezpieczenia męża.

NIESZCZĘŚLIWA: Jeżeli czerwonoskóry występuje u Pani, jak to określił lekarz z powodu zbyt płytkiego umieszczenia naczyń krwionośnych, to niestety, na tą dolegliwość, medycyna nie znalazła żadnej rady. Może Pani spróbować jeszcze myć twarz w wodzie o letniej temperaturze do której doleje Pani soku z malin na occie (łyżeczka soku na miednicę wody).

PAŃSTWOWA FABRYKA APARATÓW ELEKTRYCZNYCH
w Łodzi, ul. Przędzalniana 71

zatrudni natychmiast:

- 1) Inżynierów i techników
- 2) Tokarzy frezerów

Zgłoszenia osobiste przyjmuje Wydział Personalny. 6009k

Konkurs Szkolny

„Expressu Ilustrowanego”

Kupon nr 22

Wyciąć i zachować!

Codzienna nowelka „Expressu”

Siedem przyjaciółek Michała

Jego rówieśnicy pożenił się dawno. Niektórzy jeszcze podczas wojny, inni, spóźnieni, zaraz potem, kiedy wojna skończyła się i warunki życia ustabilizowały się.

Ale Michał jest wciąż jeszcze kawalerem. Powiedzmy otwarcie: Michał lubi zmianę, przygody i wolność, a małżeństwo to bądź co bądź suma pewnych zobowiązań, z których nie można się wymigać...

— Słuchaj, Michale! — perswadowała mu towarzysze — masz już trzydziestkę, czas, ażebyś założył ognisko domowe! Czy nie rozumiesz, że to jest szczęście mieć przy sobie taką wierną, kochającą kobietę...

— Owszem, lubię kobiety — przyznawał Michał z uśmiechem — lubię je nawet bardziej niż wy, i dlatego wolę być kawalerem!... Bo każdy z was ma tylko po jednej żonie, a ja mam ich aż siedem!...

Michał trochę przesadzał, faktem jest jednak, że posiadał rzeczywiście siedem znajomych pań, z którymi spotykał się regularnie raz na tydzień.

Naturalnie mając podobny „harem” należało tak sobie rozłożyć tygodni, ażeby nie pomieszać terminów i o naznaczonej porze spotkać się z tą, na którą nadeszła kolejka.

Program był bardzo okazały, a że Michał nie grzeszył zbyt dobrą pamię-

cią, na specjalnej karteczce wypisał sobie dni i imiona swoich przyjaciółek.

Miłosne to menu brzmiało: „poniedziałek — Krystyna, wtorek — Janka, środa — Kazia, czwartek — Stasia, piątek — Mirka, sobota — Felicja, niedziela — Barbara.

Z każdą z tych pań spędzał czas inaczej.

Z Krystyną chodził w poniedziałek do kina, z Janką na małe pijaństwo, po którym w środę odpoczywał u sentymentalnej Kazi, w czwartek obtańco wywał Stasię na dancingu, w piątek obcałowywał w parku Mirkę, w sobotę flirtował z Felicją, a w niedzielę dancino i kino w towarzystwie Barbary...

Z każdą ze swoich przyjaciółek spotykał się oczywiście gdzieś indziej. Z Krystyną pod kinem Bałtyk, z Janką na przystanku tramwajowym, koło Grand Hotelu, z Kazią opodal jej mieszkania, ze Stasią pod „Simem”, z Mirką na rogu Piotrkowskiej i Wigury, z Felicją pod kościołem św. Krzyża, a z Barbarą na rogu Nawrot i Kilińskiego.

Trzeba było mieć naprawdę nielada głowę, ażeby zapamiętać sobie te daty, godziny i miejsca spotkań, i nie pomieszać ich z sobą; oto dlaczego Michał miał wszystko zapisane starannie na karteczce, która nosił w górnej kieszeni marynarki.

Był właśnie czwartek. Dochodziła szósta po południu. Michał, opuściwszy w świetnym humorze Centralę Społeczną, w której pracował jako buchalter, przebrał się w lepszy garnitur, a wiążąc sobie krawat zastanawiał się jak właściwie i z kim spędzi dzisiejszy wieczór.

Sięgnął automatycznie do kieszeni marynarki i drgnął: kartki nie było. Nerwowo przeczucił wszystkie kieszenie, ale na próżno: jego oryginalne „menu miłosne” zginęło bez śladu.

Zaczął się zastanawiać i grzebać w pamięci... Czwartek... czwartek... Z kim ma się spotkać? Z Krystyną? Mirką? Felicją? Czy ze Stasią?

Z Krystyną zazwyczaj spotykał się w kinie. Pamiętając o tym, poszedł do kina Bałtyk... i rzeczywiście w foyer znalazł tę, którą szukał: ale w towarzystwie eleganckiego młodzieńca.

— Jak to?... Jesteś nie sama? — szepnął do niej z wyrzutem. Ale Krystyna wzruszyła ramionami.

— Przepraszam cię, ale przecież to to, nie jest nasz dzień!

Zdetonowany pośpieszył Michał pod Grand Cafe i akurat zobaczył swoją drugą przyjaciółkę, znikającą w westybulu w towarzystwie wysokiego bruneta.

— I ją również wykreślę z mojej listy! — westchnął Michał i udał się dalej na miasto, w poszukiwaniu wierniejszej.

Odwiedzając kolejno inne lokale i miejsca spotkań odnalazł po kolei Kazię, Mirkę i Felicję... Ale każdą w towarzystwie innego; a wszystkie one na jego nieme wyrzuty odpowiadały niezmiennie: „Przepraszam cię, ale to przecież nie twój dzień!”

— I te również będę musiał wykreślić ze swojej listy! — mruknął do siebie zawiedziony Don Juan.

Wreszcie koło ósmej opodal Simu natknął się na Stasię. Ale Stasia również nie była już sama.

— Czekalam na ciebie dłużej niż pół torej godziny! I ty śmiesz jeszcze mieć do mnie pretensje? Nie znoszę niepunktualności!... Pan Roman, którego spotkałem właśnie przed chwilą, jest stanowczo bardziej punktualny niż ty! Żegnaj i nie zaczepij mnie więcej...

I tak się skończył ten tak ciekawie zapowiadający się wieczór Michała.

Zawiedziony Don Juan, który chepił się zawsze, że otacza go rój przyjaciółek i wielbicieli, uczył się nagle bardzo zgnębiony i bardzo samotny...

A może istotnie lepiej jest mieć zamiast siedmiu przyjaciółek tylko jedną, wierną i kochaną żonę? Bo może jest to mniej efektywne, ale za to trwalsze, pewniejsze i daje stanowczo więcej szczęścia!

A stąd wniosek moralno-propagandowy: Don Juanie, ustatkujcie się! Urząd Stanu Cywilnego czeka na was!!

PRZYGODY WICKA I WACKA



WICEK: — No, wszystkie sprawunki załatwiłem! Teraz tylko muszę uchronić się przed łakomstwem Wacusia... Najlepiej będzie, jeśli napiszę na torebce...



WACEK: — Oho! Drożdże pachną! Jak pragnę czkawki! To Wiciuś kupił do pieczenia ciasta... Podobno od drożdży się urośnie... Opcnę i powiem, że zginęły!



WACEK: — O rety! To był kit!... No i racja: przecie miał Wiciuś szybę wstać!... Ludzie, ratujcie, bo przejdę do historii!... Wiciuniu, brzuch mi kamienie!...



WACEK: — Wiciu, zginąłem! Najadłem się kitu!...

WICEK: — O pieszka zażarta! Teraz pomartw się trochę... Ale z ciasta na jutro będzie guzik!

Mydło do prania na kartki żywnościowe

Na karty żywnościowe z m-ca września 1948 r. w sklepach włączonych do miejskiej sieci rozdzielczej wydawane jest mydło do prania wg następującego rozdzielnika:

KAT. I i KAT. I „Zg” po 1 kawalku mydła do prania wagi pierwotnej 0,2 kg w cenie zł. 3,20 za 1 kawalek.
KAT. IR. i KAT. IR „Zg” po 1 kawalku mydła do prania wagi pierwotnej 0,1 kg w cenie zł. 1,60 za 1 kawalek.

KAT. IRDS, IRD7, IRD12 i KAT. IRD3, KAT. IRD7, KAT. IRD12 „Zg” po 1 kawalku mydła do prania wagi pierwotnej 0,1 kg w cenie zł. 1,60 za 1 kawalek.

Nowe ośrodki bezpłatnego leczenia chorób wenerycznych

Bezpłatne leczenie chorób wenerycznych przy pomocy penicyliny, czyli t. zw. popularnie akcja W — daje coraz lepsze wyniki.

Jak wiadomo, w Łodzi leczenie to odbywa się w dwóch miejscach — przy ul. Tramwajowej w klinice dermatologicznej U. Ł. oraz w przychodni przy ul. ks. Brzóska.

Obecnie miastu naszemu przybędą jeszcze dwa punkty, w których przeprowadzane będzie bezpłatne leczenie penicyliną. Uruchamia je Ubezpieczalnia Społeczna przy ul. Leczniczej 6 (Chojny) oraz przy ul. Łagiewnickiej 34 (Bałuty).

Chorzy wenerycznie będą mogli się tam zgłaszać już od 1-go października. Podobnie jak i dotąd penicyliną leczone będą świeże zachorowania na kile. (k)

Uniwersytet Powszechny otwiera swe podwoje

Założone w dziedzinie szerzenia oświaty wśród robotników Towarzystwo Uniwersytetów Robotniczych (TUR) otwiera w Łodzi przy ul. Szpitalnej nr. 9-11 Uniwersytet Powszechny, przeznaczony dla tych wszystkich, którzy ukończyli szkołę powszechną i pragną dalej się uczyć.

Zapisywać się można w poniedziałki, środy i piątki w godzinach od 17-ej do 19-ej w kancelarii Uniwersytetu. Można tam również zasięgnąć bliższych informacji.

Poza absolwentami szkoły powszechnej przyjmowani są na Uniwersytet także ci, którzy drogą samokształcenia osiągnęli wymagany stopień wiadomości. Najmniej trzeba mieć 13 lat, starsi słuchacze przyjmowani są bez ograniczenia wieku. (t)

TEATR „SYRENA” Traugutta 1

ostatnie dni

„DOBRCZE SKROJONY FRAK”

z udziałem całego zespołu

Kasa czynna przez cały dzień od godziny 10 ej rano, tel. 272-70. Początek przedstawienia o godzinie 19.30. 10458k

Do gabinetu lekarza

będzie można się dostać łatwiej i szybciej. — Ubezpieczalnia uruchamia nowe rejony lecznicze

Pomoc lekarska i lecznicza Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi nie odpowiada jeszcze wymaganiom najszerzego rzeszy ubezpieczonych. Głównym tego powodem jest niewystarczająca ilość lekarzy, jaką dysponuje Ubezpieczalnia brak centralnej przychodni specjalistów w śródmieściu, a także wadliwy podział miasta na rejony lecznicze.

Jeśli chodzi o większy napływ lekarzy do lecznictwa społecznego — sprawa

ta znajduje się na dobrej drodze i po ostatniej akcji OKZZ należy oczekiwać zwiększenia kadr lekarzy w szeregach personelu lekarskiego Ubezpieczalni.

Centralna przychodnia specjalistów buduje się — na przyszły rok będzie już oddana do użytku.

Obecnie zaś władze Ubezpieczalni postanowiły usprawnić podział miasta na rejony lecznicze w ten sposób, aby każ-

dy ubezpieczony miał ułatwiony dostęp do lekarza.

W chwili obecnej w Wielkiej Łodzi jest zaledwie 78 rejonów leczniczych. Liczba ich zostanie zwiększona do 120 rejonów, przy czym każdy rejon będzie liczył maksimum 2—3 tysięcy ubezpieczonych.

W ten sposób łatwiej i szybciej będzie można się dostać do gabinetu lekarza i prędzej skorzystać z pomocy.

Odpowiednie prace przygotowawcze zostały już podjęte. Wydział Ewidencji Ludności bada gestosć załadnienia w poszczególnych dzielnicach, w zależności od czego wykrojone będą nowe rejony. Do żmudnej tej pracy zaangażowano dodatkowo kilkunastu urzędników. Po upływie dwóch miesięcy obliczenia będą zakończone.

Po wyznaczeniu nowych rejonów w każdym domu łódzkim, tak jak to było przed wojną, znajdują się tabliczki informujące do jakiego rejonu dany dom należy, gdzie trzeba się zgłaszać po pomoc, gdzie urzęduje lekarz internista, a gdzie lekarz specjalista właściwy dla danego rejonu.

Inowacja ta ułatwi znakomicie zarówno pracę Ubezpieczalni jak i pozwoli lepiej się orientować ubezpieczonym. (ski)

Budowa domów robotniczych rozpocznie się w Łodzi w nadchodzącym roku

Z.O.R. Cóż oznacza ten skrót? Jest to Zakład Osiedli Robotniczych, instytucja, która spełnia nader doniosłą rolę w dziedzinie budownictwa mieszkaniowego dla robotników.

Rozporządzając własnymi funduszami Z.O.R. prowadzi we własnym zakresie akcje budowlaną.

Na Śląsku, w Warszawie i w innych dzielnicach kraju powstało już wiele domów robotniczych, wzniesionych przez Z.O.R.

Dowiedujemy się, że w nadchodzącym roku pożyteczna ta placówka rozwinię swą działalność również na terenie Łodzi. W mieście naszym powstanie wojewódzki oddział ZOR-u, który otrzyma specjalne kredyty na zapoczą-

kowanie akcji budownictwa mieszkaniowego na nowym terenie.

Na razie nie wiadomo jeszcze jak wysokie to będą kredyty. Wiemy natomiast, że ile należałoby wybudować w Łodzi domów robotniczych, niezależnie od innych. Kosztem pół miliarda złotych mogłyby powstać w 1949 r. dwa ładne bloki mieszkalne, liczące od 200 do 300 izb. Byłby to poważny krok naprzód w tej dziedzinie tym bardziej, że domy robotnicze będzie budował również Centralny Zarząd Przemysłu Włókienniczego.

A jeżeli chodzi o miejsce — to pod uwagę brane są dwie kolonie mieszkaniowe, które należałoby rozbudować: na Polesiu Konstantynowskim oraz na Stokach. (s)

Nowe połączenia autobusowe

Rozkład jazdy PKS-u przystosowany do ruchu nociągów

Donieśliśmy już o zmianach na PKP oraz na liniach „Lot-u” w związku z nowymi rozkładami jazdy i lotów, wchodzącymi w życie w dniu 2 października.

Obecnie podajemy o zmianach, jakie wchodzi w tymże dniu na liniach autobusowych PKS-u.

Od 2 października Łódź otrzyma dwie nowe linie autobusowe: Łódź — Kalisz oraz Łódź — Kutno. Projektowane jest również uruchomienie dwóch innych linii, a mianowicie: Łódź — Łowicz — Kierozia i Łódź — Łowicz — Bielawy — Piątek. W tych dniach centralne władze PKS-u mają udzielić odpowiedniej decyzji.

Jeżeli chodzi o dotychczasowe połączenia autobusowe — nowy rozkład jazdy PKS-u nie wprowadza żadnych istotnych zmian. Niemal wszystkie linie zostają utrzymane, a godziny odjazdu i przyjazdu przystosowano do no-

wej pory roku oraz uzgodniono je z nowym rozkładem jazdy na PKP.

Bardzo ważną zmianę wprowadza nowy rozkład jazdy dla Piotrkowa. Odtąd autobusy w tym mieście nie będą już odchodziły z dworca autobusowego, lecz z dworca kolejowego, a kolejowe kasy biletowe w Piotrkowie będą sprzedawały również bilety na autobusy.

Podobne inowacje projektowano także w innych miastach województwa. Jest to jednak możliwe do przeprowadzenia tylko tam, gdzie dworce kolejowe znajdują się w centrum miasta, ale okazało się, że takim miastem jest w naszym województwie tylko Piotrków.

W Łodzi autobusy będą nadal odchodziły z ul. Wigury, gdzie niebawem stanie wielki centralny dworzec autobusowy. (k)

„Gniazdo” dziękuje za kielbasy, smalec i mleko

Dom Dziecka „Gniazdo” w Reymontówce otrzymał nielada podarek od X komisariatu M.O. W dużej paczce znajdowało się: 30 kg. wędlin, 7 kg. smalcu i 4 banki mleka.

Nie wątpimy w dobre i czułe na nie dole dziecięcą serce milicjantów. Ale skąd od nich takie dary, kiedy wiadomo, że u milicjantów wcale się nie przelewa.

Przed kilku dniami funkcjonariusze M.O. dokonali rewizji w jednym z autobusów, poszukując przemytników żywności. Jeden z nich (przemysłowiec) zwał pismo nosem i ulotnił się, zostawiając wiktuały w wozie, które przesłano dzieciom.

Dzieci z „Gniazda” nadesłały pod adresem M.O. serdeczne podziękowania za podarek. (i)

W.S.G.W. — zostaje w Łodzi!

Ostatnio rozeszły się pogłoski o rzekomym przeniesieniu Wyższej Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego w Łodzi do Białegostoku.

W związku z tym sekretariat W. S. G. W. komunikuje, że wiadomości te nie odpowiadają prawdzie i Sejmowa Komisja Oświatowa w ogóle tej sprawy nie rozpatrywała. (k)

Migawki sądowe

Ofiara wiecznej ondulacji

Od ślubu wracają w paradnej karecie,
Pan młody był piękny i miły —
Blask szczęścia miał w oczach i śmiał się
jak dziecko.

A onej izy z oczu świeciły...
Tę oto pieśń swojej młodości nucił stojący
przed kościołem 67-letni Kalasanty Gagattek,
obserwując wychodzących nowożeńców. Rzu-
cił okiem na stojący sznur karet, na biczyska,
przewiązane kokardami, spojrzal na swoją bry-
kę i na swoje kare habety —
Dnia tego pan Kalasanty był w szczególnie
smutnym nastroju. Ogarnęła go melancholia
utraconego szczęścia, owidniała nim tęskno-
ta za utraconą burzliwą młodością.

— Dzień dobry!
Z zadumy wyrwały go słowa dawnej znajo-
mej, p. Zawadzkiej, która właśnie czekała tu
na swoją koleżankę. Jakoś po chwili wyszła
z kościoła panna Marysia Kędziorek. Pan Ga-
gattek w mgleniu oka przedzierzgnął się w
firyka w załotach. O, pragnął by mieć taką
gospodynię! Okazało się, że panna Kędziorek
jest właśnie w poszukiwaniu pracy. Targ u-
bito szybko — 3.000 zł. miesięcznie za pro-
wadzenie gospodarstwa. Bryka podwiozła pan-
nę Kędziorek u boku pana Gagatka do jego
domu pod Aleksandrów.

— Nie pozwolę pani żadnych ciężkich
prac wykonywać — szeptał jej po drodze. Bę-
dzie pani u mnie, jak w raju. Zona? E, nie ży-
jemy ze sobą! Czego pani najbardziej po-
trzeba? Czego pani pragnie? Spełnię wszyst-
kie życzenia. No, proszę się nie krępować —
śmiało!

— Wieczna ondulacja... — szepnęła nie-
śmiało pani Kędziorek.

— Ależ proszę!
Idyllę więc zapoczątkowała wieczna on-
dulacja. Był maj i gaj, śpiewały słowiki, pach-
niały bzy, a dni płynęły, jak w bajce. Panna
Kędziorek okazała się wzorową gospodynią.
Ale szczęście, jak wiadomo, nie trwa wie-
cznie. Skończyła się też „wieczna” ondulacja
i to fatalnie zaciążyło na dalszym biegu wy-
padków.

— Pieniędzy? — Ależ dam pani, jak tylko
sprzedamy świniaka, będą i pieniądze. Teraz
nie mogę, nie mam, — tłumaczył się p. Gaga-
tek, gdy młoda gospodyni prosiła o pieniądze.

Panna Kędziorek energicznie się zakręciła
i wkrótce zjawił się rzeźnik. Sprzedała mu
wieprzka za 18.000 złotych, które wraz z kwit-
tem wręczyła p. Gagatkowi.

— Ile też mi da? — myślała sobie — tyle
obiecował, może da wszystko?

Oszupiała, gdy p. Gagattek schował pie-
niądze, a jej dał... kwit.

— Toś ty taki? Za jedną głupią ondulację
chciałaś mieć gospodynię?

Nie dogadali się tego dnia, ani dni następ-
nych. Epilog sielanki rozegrał się w Sądzie
Pracy.

— On nie miał zwyczajnie płacić pracow-
nikom — rzekli świadkowie. — Darował kap-
cie, ciuchy...

— A mnie dał tylko... jedną wieczną on-
dulację — oświadczyła z gorczą panna Ke-
dziorek.

Sąd zasądził od sędziwego adonisa na rzecz
Marii Kędziorek, trzymiesięczne wynagrodze-
nie w wysokości 12.000 złotych, z rygnem
natychmiastowej wykonalności.

Zawiedziony i zbolący pan Gagattek po bu-
rzliwych dniach zataśknął, jak się dowiadu-
jemy, do cichej przystani i wrócił do żony.

(P)

Bezdomne Azorki w opałach...

„Zmotoryzowani” czyściciele

będą wylapywali bezpańskie psy z ulic miasta. —
W przyszłym roku wytepiemy wściekliznę w Łodzi

I kłóży przypuszczał, że nasze Azor-
ki, Medory i Ciapciuse przysporzą ty-
le kłopotu władzom zdrowotnym mia-
sta?

A kłopoty są rzeczywiście bardzo po-
ważne. Bezpańskie psy, waleśające się
po ulicach i atakujące przechodniów,
stały się prawdziwą plagą społeczną.
Dość powiedzieć, że w okresie od 1-go
do 22-go września rb., a więc w ciągu
trzech tygodni, waleśające się psy po-
kasały aż 63 osoby!

Wszystkich pokasanych trzeba było
podać szczepieniom ochronnym, gdyż
zachodziło podejrzenie, że zwierzęta
dotknięte są wścieklizną, choroba z re-
guly śmiertelną i dla zwierząt i dla lu-
dzi, jeśli w porę nie dokonane będą za-
biegi zapobiegawcze.

Szczepionka przeciwko wściekliznie
jest bardzo droga i posiadamy jej mało.
Toteż władze zmuszone były przedsię-
wziąć specjalne kroki w kierunku zlik-
widowania plagi bezpańskich psów.

W sprawie tej odbyła się w dniu
wczorajszym konferencja, zwołana z ini-
cjatywy Wydziału Zdrowia przy współ-
udziale przedstawicieli władz wetery-
naryjnych, administracyjnych i Ko-
mendy Milicji Obywatelskiej.

Podczas obrad wskazano, że jeden
czyściciel na tak wielkie miasto jakim
jest Łódź — to stanowczo za mało. W
Łodzi, według prowizorycznych obli-
czeń znajduje się ponad 50 tysięcy
psów, z czego znaczna ilość — to psy
bezpańskie. Czyściciel miejski nie mo-
że dać sobie rady z wylapywaniem
czworonogów, zagrażających przechod-
niom, tym bardziej, że konna karetka
posuwa się po mieście zbyt wolno.

Postanowiono więc wystąpić do
władz miejskich o uruchomienie jesz-
cze jednej karetki oraz samochodu pół-
ciężarowego. Karetki konne mają obje-
dzać tereny przedmieść, a samochód
teren śródmieścia. Każde starostwo
winno posiadać przynajmniej po jed-

nym czyścicielu i dopiero wówczas moż-
na będzie mówić o skutecznej walce z
bezpańskimi psami.

Zastanawiano się również nad spo-
sobami zlikwidowania wścieklizny
wśród psów. Na Węgrzech plagi tej po-
zbyto się w ten sposób, że wszystkim
psom zaszczepiono odpowiednią suro-
wicę, zabezpieczającą zwierzęta na ca-
łe życie przed tą chorobą. Obecnie na
Węgrzech nie są już notowane wypadki
wścieklizny

Polska również zamierza przystąpić
do takiej akcji. Jeszcze w tym roku
przeciwko wściekliznie zaszczepione bę-
dą wszystkie psy na terenie Warszawy i
na Pomorzu. W Łodzi — z uwagi na
brak dostatecznej ilości surowicy —
akcja ta zostanie przeprowadzona do-
piero w przyszłym roku.

Najciekawsze jest to, że szczepionki
te zabezpieczają na całe życie przed
wścieklizną, ale tylko psy. Jeśli chodzi
o ludzi — nie dają żadnego rezultatu.
Dla ludzi jest inna szczepionka, która
zapobiega jedynie rozwinieciu się cho-
roby już po ukąszeniu przez chorego na
wściekliznę psa. (X)

Kto pije wódkę — ten leży

Kto pije bimber — ten siedzi

Likwidacja potajemnych gorzelni w opoczyńskim

Przez pewien czas głównym ośrod-
kiem produkcji bimbrowi w woj. łódz-
kim było miasto Łowicz i najbliższe
okolice. Po kilku atcjach Komisja Spe-
cjalnej konkurencji Monopolu Spirytu-
sowego zaprzestali swej szkodliwej
działalności. Obecnie centrum, z któ-
rego rozchodzi się bimber na wszy-
stkie strony, jest powiat opoczyński,
gdzie jak grzyby po deszczu powstały
ostatnio liczne potajemne gorzelnie.

W ostatnim czasie Komisja Specjal-
na wykryła tam kilkanaście doskonałe
zamaskowanych bimbrowni. Urządze-
nia gorzelnicze zniszczono a „fabrykan-
tów” osadzono za kratkami.

Obecnie powędrowali oni do obozu
pracy przymusowej, Stefan Sekulski z
Aleksandrowa (powiat opoczyński) —
na okres 18 miesięcy, Władysław Kac-
przyk z tegoż miasta — również na 18

miesięcy, Jan Podgrodzki z Białaczowa
(pow. opoczyński) — na 9 miesięcy,
Władysław Nojek ze Święciechowa
(pow. opoczyński) — na 9 miesięcy, Bo-
lesław Sękalski z Łagowa (pow. łowic-
ki) — na 6 miesięcy, Stanisław Frech z
Chynowa (pow. piotrkowski) — na
9 miesięcy.

Karane jest nie tylko produkowanie,
ale i przechowywanie oraz kupowanie
bimbrowi. Za nabycie 10 litrów samogo-
nu skierowano do Milencina na okres
2 miesięcy Antoniego Jarzabka, za-
mieszkałego w Głupicach, pow. piotrk-
owskiego.

A więc znowu potwierdza się różnica
między tymi, którzy piją bimber, a tymi
co się raczą wyrobami monopolow-
ymi. Różnica polega na tym, że kto
pije wódkę — ten leży, a kto pije bim-
ber — ten siedzi... (S)

PAŃSTWOWE
ZJEDNOCZONE ZAKŁADY
PRZEMYSŁU
Jedwabniczo - Galanteryjnego
Łódź — Pólnoc.

zatrudnią natychmiast:

1. TKACZY na artykuły jedwabnicze
2. BIEGLE MASZYNISTKI,
3. ŚLUSARZY - MONTERÓW do ma-
szyn włókienniczych,
4. POMOCNIKÓW ŚLUSARZY
5. TOKARZY i SZLIPIERZY metalo-
wych.

Zgłoszenia osobiste przysyła Wy-
dział Personalny w Łodzi ul. Połud-
niowa 87.



— Pytam się ciebie, czy to daleko
jeszcze? — oficer Gestapo trącił ją lu-
fą rewolwetu w kark.

— Odpowiadaj! — wrzasnął ordynar-
nie Kurtz-Kurowski.

— To już niedaleko!... — odparła ci-
cho Wieśka.

Jechali jeszcze w milczeniu, przez
dobry kwadrans.

— Teraz musimy skrócić w lewo! —
zauważyła Gorkowska.

Z piszczyściego gościńca skręcili w
boczną leśną drogę.

Drzewa stały tu mieszane, liściaste
i szpilkowe. Las miał gęste podszycie
i raz wraz przechodził w niskie zagaj-
niki.

Major Friedenstab stał się nagle bacz-
niejszy. Wyostrzona intuicja powie-
działa mu, że gdzieś, może w pobliżu,
czai się niebezpieczeństwo.

— Czy daleko jeszcze? — znów re-
wolwer jego uderzył dziewczynę w ra-
mie.

— Jeszcze ze cztery kilometry! — od-
powiedziała Gorkowska.

— Uważam, że powinniśmy zaczekać
na ciężarówkę, która została za nadto

w tyle i dalej jechać już razem... Szo-
fer! Jechać wolniej — zadysponował
fachowo komendant.

— Zupełnie zbędne ostrożności! —
wzruszył ramionami Kurtz-Kurowski
— Przecież powiedziałem już panu, pa-
nie majorze, że te lasy są zupełnie bez-
pieczne.

Głos Kurowskiego brzmiał spokojnie i
sugestywnie. Major ufał mu zawsze bez-
granic, ale w tym momencie ogarnął go
jakiś nie dający się określić niepokój.
Takiego samego uczucia doznawać musi
bocian, któremu instynkt każe opuścić
gniazdo, położone na dachu domu, któ-
ry spłonie za chwilę.

Major Friedenstab, który po tylu la-
tach służby w Gestapo i balansowaniu
między życiem a śmiercią, wyostrzył
w sobie to, co nazywamy szóstym zmys-
łem, spoglądając przez okno na tajem-
niczo milczący zagajnik, czuje — jak
tamten bocian — że w pobliżu czai się
jakaś Zła Niespodzianka.

— Jechać wolniej! — krzyknął do
szofera.

— Rozkaz! — odparł tamten zmniejs-
szając szybkość

W zamkniętym wozie musiało być
chyba bardzo ciepło, bo na czole Ku-
rowskiego ukazały się nagle krople po-
tu.

— Jest diabelnie parno — mruknął
niespodziewanie zmęczonym głosem
i obejrzał się za siebie.

Motor samochodu pracuje równo, spo-
kojnie. Wiatr, który milczał uspiomy
gdzieś w głębi lasu, zbudził się nagle i
musnąwszy swoim przelotem gałęzie
drzew, rozkołysał je i rozszumiał.

Kurtz-Kurowski gwałtownym ru-
chem rozpiął nagle mundur pod szyją.

— Jest parno! — powtórzył.

— Ciężarówka dogania nas! — spoj-
rzył za siebie major.

— Tak! Dogania nas! — bezdźwięcz-
nie powtórzył Kurowski i rozpiął jesz-
cze jeden guzik.

— Kiedy dojedziemy otoczmy na-
tychmiast gajówkę!... Tylko nie strze-
lać! Musimy wziąć ich żywcem! —
przypomina Friedenstab.

W tej samej chwili ziemia zadrżała i
rozległ się przeraźliwy huk...

Friedenstab, obejrząwszy się błyska-
wicznie, zobaczył najwyraźniej niby na
ekranie, jak ciężarowy samochód, pod-
niesiony jakąś apokaliptyczną siłą, po-
derwał się ku górze — rozkołysał się,
rozkołysał i rozsypał potem na drobne
części.

Wśród słupów ognia zamigotały hel-
my, karabiny, roztrzepotały się ludz-
kie ciała i kawały wozu. Zawirowały
w powietrzu, skręcały się i znów jak
bezwolna lawina, opadły na ziemię; a tyl-
ko szary obłok szedł dalej w górę, jak
dym z ofiarnego stosu.

To wszystko trwało ułamek minuty.
Chwilę krótką, ale wystarczającą na to,
ażeby taki wytrawny gracz, jak major
Friedenstab, mógł się zorientować w
sytuacji.

— Ciężarówka wjechała na mnie!...
Wysadzono ją w powietrze!... Party-
zanci są tuż! — rozładował się jego nie-
pokój.

Gdyby był naprawdę odważny, ka-
załby teraz zatrzymać wóz i przyszedł-
by z pomocą podkomendnym, z których
może któryś uniknął śmierci. Ale Fri-
denstab rozumie, że w pobliżu czai się
może zasadzka, nie ma więc zamiaru
ryzykować i zawrócić.

Zadowolony, że sam uniknął zagła-
dy, krzyknął do szofera.

— Zwiększyć tempo i z całej siły na
przód!

Po obu stronach drogi wyrósł znowu
wysokopiętny las. Sosny są śmigłe, pro-
ste jak pnie szubienic. Wiatr szumi w
ich konarach i szeleści złowrogo, ale
jego melodię tłumy huk motoru ciężko
pracującego na piaszczystej drodze.

— Naprzód, naprzód! Skręcimy po-
tem na zachód i wylądujemy w Skar-
żysku!... A w Skarżysku są nasze od-
działy! — rozumuje głośno Frieden-
stab i spogląda na Kurowskiego, który
siedzi milczący, skupiony.

— A mówiłeś, że droga jest wolna!...
Że nie ma w tych stronach partyzan-
tów! — wściekł się nagle major moc-
niej zaciskając w ręce kolbę rewol-
weru.

(D. c. n.)

„Serce miasta“ pulsuje...

Tajemnice skrzynek pocztowych

Skradzione portfele obok miłosnych listów.— Ja, Nepomucen III, król z bożej łaski obejmuję panowanie nad światem. Kto i do kogo pisze listy bez adresu?

Mózgiem miasta są siedziby urzędów, rękoma — fabryki i warsztaty rzemieślnicze, żołądkiem — targowiska, płucami ogrody i parki, ale sercem miasta jest centralny urząd pocztowy!

To, że czasem pracuje wadliwie, że jakiś list, czy paczka zbyt długo wędrują w drodze — może się zdarzyć. Zresztą każde, najlepiej nawet funkcjonujące serce ma jakieś niedomagania, szmery...

Z czerwonych i zielonych skrzynek pocztowych, rozsiadanych gęsto po całym kraju, płyną tu, do centralnego urzędu pocztowego, dziesiątki tysięcy listów. Krótki przegląd korespondencji i — setki listonoszy wychodzą na miasto, aby dotrzeć do najdalszych zakątków i dostarczyć listy, na które czeka z upragnieniem wiele tysięcy ludzi.

W tym samym czasie inni listonosze opróżniają skrzynki miejscowe, wyjmują z nich listy pisane przez nas do krewnych i znajomych w innych miastach.

Listy przychodzą, listy odchodzą. Serce miasta — centralny urząd pocztowy pulsuje równym, nieprzerwanym rytmem...

Chcę dopisać adres!

Zajrzyjmy do wnętrza tego mechanizmu, do wnętrza wielkiego machu przy biegu ulic Daszyńskiego i Kilińskiego, przez który przepływają codziennie miliony wiadomości, czułych słów, a niekiedy groźb i złorzeczeń, gdzie poezja krzyżuje się z szarą prozą życia, gdzie koncentrują się wszystkie najbardziej skryte tajemnice człowieka, spisane na małym arkusiku papieru i zamknięte w zaklejonej kopercie.

Listów nie wolno otwierać. Czy zawsze? Niekiedy trzeba zrobić wyjątek. Ludzie są roztargnieni, nawet ci najbar dziej opanowani. Piszą list, wkładają go do koperty, zakleją ją, nie zapominają o znaczkach pocztowych, ale... nie wypisują adresu. Co zrobić z takim fantem?

Do gmachu wpada zżalający, zadyszany interesant.

— Wrzuciłem przed kilku minutami list do skrzynki na ul. Sienkiewicza. Teraz sobie przypomniałem, że nie napisałem adresu. Czy nie jest jeszcze za późno?

Listy bez adresu układa się oddzielnie. Urzędnik sprawdza.

— Czy to ten list?

— Tak jest. Czy mogę go uzupełnić adresem?

Roztargniony nadawca wypisuje adres. Jest zadowolony, że dogonił swój list na trasie jego biegu.

Ten list zlamie komuś życie...

Bywają też i inni interesanci.

— Napisałem list do kogoś, ale później zastanowiłem się. Ten list mógłby zlamać komuś życie... Czy można go wycofać?

Tutaj procedura jest już bardziej skomplikowana. Zasadniczo list stanowi własność nadawcy aż do momentu, zanim nie dotrze do rąk odbiorcy. Można się jednak zdarzyć fakty, gdy ktoś chce odebrać list nie pisany przez siebie, ale przez kogoś innego.

Dlatego też dla wycofania listu trze-

ba przedstawić pustą kopertę, identyczną z tą, w której znajduje się ów list, a poza tym wymaga się specjalnego podania. Podanie musi być napisane takim samym charakterem pisma, jak list i do piero wówczas petent może go otrzymać.

Bywa, że petent zbyt późno zgłosi się do urzędu pocztowego. List jego już zdążył do miejsca przeznaczenia. Co wówczas? Wówczas list można wycofać telegraficznie. Na koszt petenta nadaje się depezę do urzędu odbiorczego, który list wstrzymuje i kieruje z powrotem na miejsce.

Prośby dzieci... orędzie warała

Nie zawsze nadawcy przypominają sobie o niewypisanym adresie. W centralnym urzędzie pocztowym gromadzi się

Najpierw uódeczka — potem króteczka...

Rekordowa ilość pijaków

odpowiadała wczoraj przed Sądem Starościńskim

Wczorajsze sesje w Sądzie Starościńskim pobity wszelkie dotychczasowe rekordy! Od rana do późnego wieczora rozpatrzono aż 142 sprawy, przy czym były to wszystkie rozprawy przeciwko opojom, zakłócającym spokój publiczny!

Liczba ta najlepiej świadczy o tym, do jakich wielkich rozmiarów urosła u nas plaga pijactwa.

Ponad połowa obwinionych ukarana została bezwzględny aresztem. Z braku miejsca nie możemy oczywiście wyliczać wszystkich nazwisk. Recydywiści otrzymali od 2 do 4 tygodni aresztu, „nowicjusze” — do tygodnia. Resz-

tygodniowo do 15 listów bez adresów, po które nikt się nie zgłasza.

Co się dzieje z takimi listami? Przy centralnym urzędzie pocztowym istnieje specjalny dział przesyłek niedoreczalnych, takich, których z powodu braku adresu nie można doręczyć odbiorcy. Listy te są otwierane komisyjnie, a żeby z treści ich można było się zorientować, kto je pisał i do kogo były pisane. Jeżeli jednak i treść nie naprowadzi na żadne ślady — wówczas listy przez dwa lata są przechowywane a potem niszczone.

Do działu przesyłek niedoreczalnych trafiają przeważnie listy pisane niewyrobionym charakterem pisma. To listy dzieci, które proszą pana Boga lub świętego Mikołaja w okresie Bożego Narodzenia o rozmaite podarki.

Listy te zawierają często także gorące życzenia zdrowia dla rodziców. A

niedawno jeden taki bezimienny nadawca pisał do pana Bociana, żeby zamiast braciśzka zesał mu siostrzyczkę...

Przed kilku dniami dział przesyłek niedoreczalnych zzbogacił się o jeszcze jeden okaz. Jeden z pensjonariuszy za kładu dla umysłowo chorych w Warcie, przysłał list — w którym m. in. anonsuje:

— JA, NEPOMUCEN III, KRÓL Z BOŻEJ ŁASKI, OBEJMUJĘ PANOWANIE NAD CAŁYM ŚWIATEM!

Ponieważ nie było adresu — i ten list spoczął na półce. Za dwa lata spali go się w piecu, a wraz z popiołami rozwięją się marzenia Nepomucena III o panowaniu nad światem...

Skrzynki rumienią się ze wstydu!

Czerwone i zielone skrzynki pocztowe mają swoje tajemnice. Wraz z normalną korespondencją do worów listonoszy wpadają i inne przedmioty, które z pocztą mało mają wspólnego, za to dużo z wydziałem śledczym.

„Dnia 15 bm. na rogu Piotrkowskiej i Daszyńskiego zgubiono portfel z dokumentami. Uczciwego znalazcę proszę o zwrot za wynagrodzeniem”...

Jakże często czytamy ogłoszenie podobnej treści? Powszechnie wiadomo, że „zguby” te nastąpiły w ściśle określonych okolicznościach, że przyczyniła się do tego czyjaś ręcznie operująca ręka, uzbrojona w żyłkę. Ale cóż złodziejowi po szpargałach? Pieniądze chowa a portfel z nic dla niego nie znaczącymi dokumentami wrzuca do najbliższej skrzynki pocztowej. W ten sposób pozbywa się kompromitującego dowodu, (rewizja zawsze może się przytrafić), a jednocześnie świadczy pewną przysługę okradzionemu przez siebie obywatelowi. Poczta być złośliwym wobec człowieka, który wprowadzi nieświadomie i bez swej woli ale pozwolił „zaro bić”.

Na pocztę często trafiają tego rodzaju „przesyłki”. Wszelkie wyłowione ze skrzynek dokumenty wędrują do Komendy MO, stąd — do poszkodowanego.

Nieraz też skrzynki spełniają mało za szczytną rolę... kosa redakcyjnego. Już nieraz wydobywano z nich sążniste utwory poetyckie, miłosne epistoły, dramaty zawiedzionego serca, nieudolne panegiryki domorosłych poetów. Czemu wrzucają je do skrzynek pocztowych i to bez adresu? Nie wiadomo.

Tak samo nie wiadomo, dlaczego niektórzy „autorzy” zasilają skrzynki ry sunkami o treści tak nieprzystojnej, że czerwony kolor skrzynek jest w danym wypadku najzupełniej usprawiedliwiony...

A. O.

Panna Amelcia i wróżka Faramuniu

Pani Amelcia Dziębelko, wbrew swemu nazwisku, jest kobietą o pełnych kształtach i z powodzeniem mogłaby się zaangażować jako żywa reklama do jakiegoś prywatnego pensjonatu. Nie pomyślała jednak o tym nigdy, zresztą, nie pozwoliłby jej na to czas. Ciele dni bowiem wypełnia jej wystawianie w ogonkach za rozmaitymi artykułami, które potem z powodzeniem wynosi na „ręczniak”, gdzie słynie powszechnie jako „Melcia Serdelek”.

Mimo niewątpliwych sukcesów materialnych wyraz głębokiej troski często maluje się na wielkiej, jak księżyc w pełni, twarzy naszej bohaterki. Pani Amelcia, kobieta w balzakowskim wieku, ciągle marzy o kimś nieznanym, o kimś, który ożywił monotonię samotnych dni...

Aż trafi przyszedł jej z pomocą. Gdy któregoś dnia zmierzala do sklepu, aby kupić dziesięć kilogram cukru, w oczy rzucił się jej rozlepiony na płocie plakat, na którym widniały niezgrabnie wykaligrafowane litery:

Gwiazda Wschodu!
Fenomenalna wróżka
FARAMUNI U
genialnie jasnowiedzi, wruży z ręki kart i z dumiewająco przepowiada co każdego jednego czeka!

Pani Amelcia zapomniała o cukrze. Serce załopotało jej w piersi. Pójdzcie do wróżki, do wie się, kto będzie jej wybranym!

Wróżka mieszkała na ulicy Pieprzowej, w małym domku. Przyciskając rękę do talużającego biustu, pani Dziębelko przekroczyła próg „gabinetu” mistrzyni Faramunii.

W staroświeckim hotelu siedziała postać, którą trudno było wziąć za kobietę. Na głowie miała fantastyczny zawój indyjski, wykonany z silnie przybrudzonego ręcznika, do którego była wpięta wielka broszka. Z pomarszczonej bladej twarzy błyszczało niesamowitym światłem dwoje oczu... Luźny chałat wisiał na chudych ramionach jak na wieszaku. Z rogu pokoju na przybyłą patrzyła martwymi oczami wypchana sowa. A na stoliku, koło trupiej czaszki, miauczał przeraźliwie wielki, czarny kot...

Pokonywując z trudem drżenie tydek, pani Amelcia wykrztusiła ze ściśniętej strachem krtani:

— Ja wedle wróżby... Chcę wiedzieć, co mnie czeka...

— Jak powróżyć? Za górą, za patyką? Mogę tyż za złotówkę, ale nie radzę, bo śmierć zobaczysz...

Ponieważ pani Amelcia nie chciała śmierci, położyła posłuszenie na stół „patyk”, czyli ty sięc złotych, a wróżka rozłożyła załuszczonej talie kart.

— Czekaj cię szczęście... Mógł cię spotkać kazionny dom, ale — tu wróżka zgarnęła ban knoż ze stołu — już ci nic nie grozi... Spodoba ci się brenet, nie młody, ale porządny człowiek... Będiesz z nim szczęśliwa. Musisz go ośmielić. Brenet będzie z sakwojażem pod pachą, wysoki, łęgawy w sobie... Jak go zobaczysz na ulicy, bierz do siebie... On tobie przeznaczoney...

Kot zamruczał, wiedząc osunęła się na fotelu. Podniesieniem ręki dala znać, że audien cja skończona.

Pani Amelcia była w siódmym niebie. Stojąc w kolejkach, lub przemierzając „ręczniak” na Bazarach, pilnie przyglądała się mijającym ją mężczyznom. Aż któregoś dnia znalazła! Był „brenet”, wysoki, łęgawy w sobie”. Nie miał wprowadzić sakwojaż pod pachą, lecz teczkę, ale ten drobny szczegół zdaniem pani Amelci nie miał żadnego znaczenia.

Znajomość szybko została zawarta. Nieznajomy zgodził się odwiedzić panią Dziębelko w jej zacisznym mieszkanku na Młynarskiej. Na czułym „tele a tele” słodko miały chwile, wreszcie „brenet” odezwał się:

— My tu gadu, gadu, a ja głodny jezdem jak cholera... Skoczno panna po parę ciastków i leberke do rzeźnika!

Czyż można było odmówić tak gorącej prośbie człowieka, którego zesał los? Co tchu w piersiach pani Amelcia pobiegła po sprawunki a kiedy wróciła po upływie kwadransa — „brenet” już nie było. Ułtnił się jak kamfora, zabierając na pamiątkę dwie wyjściowe sukienki, parę pantofli na koturnach i pończochę z pieniędzmi spod poduszki.

Zawiedziona i oszukana pobiegła do wróżki, zerwała jej turban z głowy i przewróciła trupią czaszkę, krzycząc:

— Ty faraonie malowany! Ja ci dam kanty uskuteczniać! Brenet złodzieja na mieszkaniu mi naszyłasz? A masz, a masz, belzebubie, za moje krzywdę panięską!

No i cóż — powróżyć, panno Amelciu? — Czekaj cię tydzień mamra w kazionnym domu!

(och.)

WARSZTATY SAMOCHODOWE

Łódź, ul. Matejki 14

zatrudnią natychmiast:

1. KIEROWNIKA Działu Zaopatrzenia Materiał.
2. KALKULATORA samochod.
3. TECHNIKA samochod.
4. MASZYNISTKĘ wykwalifikowaną.
5. TAPICERA samochod.
6. MONTERÓW samodzielných
7. BLACHARZY karoseryjnych.

Zgłoszenia przyjmuje Ref. Personalny w godz. 10—12, ul. Matejki 14.

Przedsiębiorstwo Budowlane Stolarnia Mechaniczna

w Łodzi, ul. Wierzbowa 20

zatrudni natychmiast:

1. Elektromonterów
2. Stolarzy maszynowych
3. Robotników niewykwalifikowanych (kilkunastu)

Zgłoszenia osobiste przyjmuje Wydział Personalny

Nagły zgon

Na ulicy Pryncypalnej obok posesji nr. 103 zmarł nagle Antoni Rydzyski, zamieszkały przy ul. Lipowej 40.

Lekarz pogotowia stwierdził zgon na skutek ataku serca

59604

Bier, panocku, bier...

Górale z... Bałut

W różnych częściach kraju zaobserwowano pewne zjawiska natury, które ludność wytłumaczyła sobie jako objaw wczesnej nadejść zimy. W Łodzi, niestety, jakoś nie było dotychczas widać żadnych znaków ani na niebie, ani na ziemi, które by nam pozwoliły na wysnucie podobnego wniosku.

Na ulicach naszego miasta ukazały się jednak „pierwsze jaskółki” (jeśli jaskółki mogą zwiastować zimą), na widok których chciało się w pierwszej chwili uderzać ramionami, na wzór zmarzniętych dorożkarzy. Otóż na ulicy Piotrkowskiej, w jej najbardziej ruchliwym punkcie — przy Daszyńskiego — spostrzegłem parę góralską. Ona nosiła na sobie wzorzystą spódnicę wełnianą, haftowany katan i na głowie chustkę w kwiatki. On ubrany był w autentyczne kierzpce, obcisłe spodnie z haftami, barani kozuszek i kapelusz z orlim piórem. Oboje obładowani byli filcowymi kapturami zakopiańskimi, które wisały im na plecach i ramionach.

Na widok autentycznej pary góralskiej odczułem jakby pawiew halniaka. W wyobraźni zasmuceni mi smutki (te, co to „pozdrowienia od gór” posyłają w kraj daleki). Górale natomiast ze stoickim spokojem defilowali wolnym krokiem przez Piotrkowską. Łódzki wietrzyk muskał zakopiańskie piórko na kapeluszu górala.

Oboje wzbudziły duże zainteresowanie przechodniów. Powodem był regionalny strój i, ma się rozumieć — kapce. Co chwila też ktoś dochodził i pytał o cenę. Góral zachwalał przy tym swój towar w zakopiańskiej gwiazdce:

— Bier, panocku, bier. Zonka sie obraduje. Bydom lezyć klej ulane...

Kapce rzeczywiście były ładne, a co najważniejsze — tańsze niż w sklepach. Toteż para górala miała niezwykle powodzenie. Kapce znikły z minuty na minutę, tak że po upływie nlecałej godziny wszystkie były rozsprzedane.

Góral przeleciał pieniądze, góralka też i po chwili oboje udali się w kierunku przystanku tramwajowego. Utażą dnia dzisiejszego był dość pokazy, niemniej nasuwała mi się myśl, czy też nie lepiej byłoby tym góralom jeździć do pobliskiego Krakowa, niż wybierać się w daleką podróż do Łodzi. To przecież więcej kosztuje no i jest bardziej uciążliwe.

Wątpliwości moje rozwiały się jednak, gdy mijając góralską parę. Oto wpadły mi w uszy słowa górala:

— Ty, Stasiuchna, wsiadaj tera w „dziesiątkie” i jadz do domu, a ja poleję jeszcze do Felka sie przebrać w moje ciuchy i w te pedy posuwam do ciebie. A jutro zaczynamy anić od początku... (kl.)

Śpiewają dla Warszawy!

Publiczne występy chórów w niedzielę

Fundusze na odbudowę Warszawy zwiększają się w dalszym ciągu. Łódź i województwo łódzkie nadal przoduje. W wyniku zbiórki ulicznej w dniu 5 bm. wpłynęło 1.170.742 zł, z czego na samą Łódź przypada 303.086 zł, w wyniku zbiórki ulicznej w dn. 12 bm. — 1.215.195 zł. (Łódź 245.430 zł.) Wyniki zbiórki z dnia 19 bm. są w trakcie obliczania.

Czysty dochód z zabawy sekcji Straży Pożarnej przy oddziale I Zw. Zaw. Włóknarzy przyniósł 90.147 zł, a Zw. Zaw. Robotników i Prac. Przem. Gastronomicznego w Łodzi wpłacił dobrowolne składki w sumie 242.559 złotych.

W nadchodzącą niedzielę dnia 26 bm. zbiorke uliczną na ten cel organizuje własnymi siłami Związek Stowarzyszeń Śpiewających m. Łodzi. Dla nadania kwesle uroczystego charakteru poza zbiórką program przewiduje popisy pięciu chórów w pięciu punktach miasta, a mianowicie:

PL. WOLNOŚCI — chór „Jutrzenka” — od 13 — 14. chór „Harmonia” od 14 — 15. PARK SIENKIEWICZA — chór „Aria” od 13 — 14. i chór „Echo” od 14 — 15. PIOTRKOWSKA 104 — chór katedra'ny od 13 — 14 i chór „Sopena” od 14 — 15. ALEJE KOŚCIUSZKI — chór im. Moniuszki od 13 — 14. oraz chór „Harfa” od 14 — 15. i PL. NIEPODLEGŁOŚCI — chór „Hejnał” z Rudy Pab. od 13 — 14. i chór św. Cecylii od 14 — 15.

A więc w niedzielę słuchamy chórów śpiewających na Warszawę!

Murarzy

poszukuje

po cenne Przedsiębiorstwo
Budowlane

Łódź, Piotrkowska 171.

10492k

Nowe opłaty za karty żywnościowe

do wiadomości wszystkim osobom pobierającym karty zaopatrzenia, że począwszy od kart listopadowych rb. opłata za kartę wymienną łącznie z kartą rzeczywistą wynosić będzie zł. 3, a opłaty za karty dodatkowe — „M” i „C” — również po 3 złote.

Pobieranie wyższych opłat jest nie dozwolone i będzie surowo karane. (t)

Przez województwo łódzkie

Demokratyczny Tuszyn

w aureoli królewskiej legendy

W rozległych puszczech, nieprzebranych borach, w mrocznych kniejach i mactecznikach zaginał wśród łowów królewski syn. Drzy z niepokoju serce ojca, najwyższą nagrodę za odszukanie dziedzica królewskie słowo obiecuje. Grają rogi myśliwskie, pod skowyt psów gończych trzeszcza łamane gałęzie, przedzierają się przez gęstwą leśną dwa rzanie. I po wielu, wielu godzinach echo radosną wieść niesie: „Tu syn! Tu syn!”

Na pamiątkę tego zdarzenia w szczęśliwym miejscu król osadę założył i „Tu synem”, który w gwarze mazowieckiej w Tuszynie się przemienił — nazwał. Taką gadkę można dziś w Tuszynie odległym o kilkanaście kilometrów od Łodzi usłyszeć.

Legenda legendą — któżby chciał w niej ścisłości historycznej szukać! Szkoła jednak wie, że ów koronowany założyciel Tuszyna nie zabezpieczył lepiej przyszłości jego mieszkańców, którzy siedząc na jedno i dwuhektarowych działkach jałowej ziemi wcale nie po królewsku żyją. Stąd też wynika, że więcej niż 30 proc. obywateli czterotysięcznego miasteczka dojeżdża do pracy w fabrykach i urzędach łódzkich. Bardzo nieliczni zajmują się rzemiosłem, jeszcze mniejszy odsetek żyje z handlu reprezentowanego przez kilka sklepów.

SIEDM DOMÓW W RYNKU I MONUMENTALNY RATUSZ

Ale jakby na przekór tej niewesołej sytuacji materialnej, oko przyjeźdnego spotka przede wszystkim wyjątkowo ładny i reprezentacyjny ratusz z wieżą zegarową, jaskrawo odbijający od siedmiu (tak, siedmiu!) domków, tworzących czworobok rynku. Z czego więc Tuszyn żyje i czemu taką reprezentację zawdzięcza?

— Główne dochody czerpiemy z targów odbywających się w każdy wtorek, — informują nas w równie schludnej wewnątrz jak zewnątrz siedzibie władz miejskich. — Zniszczony w czasie wojny w 70 proc. ratusz odbudowaliśmy kosztem blisko trzech milionów złotych. Mieści się tu także sąd i biblioteka miejska.

Ta właśnie biblioteka oraz wiadomość, że 40 proc. swego budżetu obra-

ca Tuszyn na konserwację i potrzeby dwóch miejscowych szkół, przede wszystkim ratuje w naszych oczach reputację ojców miasta. Inaczej moglibyśmy ulec łatwej pokusie pożartowania na temat „kwiatka przy kozuchu”, czyli ratusza i reszty architektury tuszyńskiej.

Całość przemysłu miejscowego zamyka się w ramach 22 krosien państwowej fabryczki sztucznego jedwabiu, (przeważnie podszewki i materiały bieliźniarskie), zatrudniającej 50 pracowników. Miesięczna produkcja około 17.000 mtr.

BEZROBOTNI STRAŻACY

Straż pożarna składa się z setki dzielnych ochotników, którzy z powodu braku (na szczęście!) pożarów, wyladowują swoją energię w zajęciach zawodowych, tudzież... Nie chcemy uprawiać plotkarstwa, ale obito nam się o uszy tutejsze przysłowie: „Nie byłby tuszyńniakiem, kto by nie wypili...” Z drugiej jednak strony miarodajna opinia miejscowej MO kategorię stwierdza, że „nasi znają miarę” i „wiedzą, ile mogą”. Jeśli zdarzają się wyjątki od tej złotej reguły, są reprezentowane przez element napływowy, składający się we wspomniany dni targowe zarówno z krosusów wiejskich, jak wszędobyskich handlarzy łódzkich. Ci ostatni tłumaczą ustawiczne pragnienie klimatem zadmionej Łodzi.

UŚWIADOMIENIE POLITYCZNE NIE SPRZYJA „J. P. P.”

Obydwie bratnie polityczne organizacje robotnicze wyróżniają się tu dużą ruchliwością, organizując różne imprezy przy równoczesnej ciągłości pracy szkolniczej. Ostatnia pan'ka żywnościowa nie dotarła do Tuszyna i nikt tu w przewidywaniu końca świata oraz wojny z Marssem i księżycem zapasów masła i cukru nie robił. Z jednej strony świadczy to pochlebnie o inteligencji mieszkańców małych miejscowości w porównaniu z „wielkim światem” Łodzi i Warszawy, z drugiej zaś oszczędza im kłopotów, czasu i pieniędzy, nie mówiąc już o podrywaniu zaufania do znanej z najciekawszych i niezawodnych wiadomości „J. P. P. czyli „Jedna pani powiedziała...”

Jak się poznaje

sfalszowane obrazy?

Uszkodzone dzieła sztuki można naprawiać. — Pół godziny w pracowni konserwatorskiej muzeum łódzkiego

Zwiedzając galerię sztuki lub muzeum, podziwiamy piękno znajdujących się tam obrazów, ulegamy silniejszym lub słabszym wzruszeniom artystycznym, rzadko jednak zastanawiamy się nad tym, jaką drogę musi przebyć każdy eksponat, nim zostanie wystawiony na pokaz publiczny.

A droga ta nie jest tak prosta, jak by się wydawało. Oczywiście, sprawa nie jest skomplikowana, jeśli obraz nie posiada żadnych uszkodzeń. Stwierdza się wtedy jego autentyczność i po ustaleniu odpowiednich właściwości stylu, epoki itd. — umieszcza w przeznaczonym dla niego miejscu.

Inaczej jednak przedstawia się sytuacja, gdy obraz jest uszkodzony, lub też jeśli zachodzą wątpliwości co do jego autentyczności. Wypadków takich jest szczególnie dużo po każdej wojnie, kiedy obrazy bardzo łatwo mogą ulec uszkodzeniu. Poza tym nie brak też kombinatorów, szukających również w tej dziedzinie łatwych zarobków.

Obraz wędruje wtedy do pracowni konserwatorskiej. Pracownię taką posiada również łódzkie Muzeum Miejskie przy ul. Więckowskiego 36. Konserwatorem jest p. Jan Marksen, który chętnie dzieli się z nami swymi spostrzeżeniami. Przez jego warsztat przeszło już w ciągu 2 lat ponad 120 obrazów.

Najczęstszym powodem uszkodzeń cennych dzieł malarstwa jest niewłaściwy sposób składania obrazów po wyjęciu ich z ram. Powstają wskutek tego liczne pęknięcia. Po dokładnym wyprostowaniu płótna, miejsce uszkodzeń pokrywa się specjalnym kitem, którego kolor zbliżony jest do gruntu obrazu, po czym nakłada się nań farbę aż do zgrubienia śladów pęknięcia. Trwa to od kilku do kilkunastu tygodni.

Nie mało kłopotu dostarczają również malarze, którzy przy odnawianiu obrazów kierują się całkowitą swobodą i dowolnie zmieniają jego pierwotny wygląd. Tak było np. z dziełem pewnego malarza włoskiego z XVII wieku, w którym jakiś malarz-restaurator „zmienił” ruiny zamku na dwie chały.

Reportaż z Tuszyna nie byłby kompletny, gdybyśmy nie wspomnieli o oddalonym o trzy kilometry sanatorium dla płuco - chorych w Tuszynku. Wywiera ono znaczny wpływ (przejazdy kuracjuszy, zależność konsumpcyjna itp.) na wewnętrzną żywotność Tuszyna. W sanatorium przebywa około 700 pacjentów i paręset osób personelu (po rozbudowie będzie więcej), co odpowiada czwartej części stałej ludności naszego Tuszyna.

Ale to już jest temat inny i specjalny. Należy mu się w naszych wędrowkach po województwie oddzielne miejsce.

Jan Korab.

Można się kąpać!

Dzisiaj uruchomiony został I miejski zakład kąpielowy, mieszczący się przy ul. Wodnej 25. Zakład ten został gruntownie odremontowany.

II miejski zakład kąpielowy przy ul. Mielczarskiego 11 oddany będzie do użytku w połowie października rb., a w najbliższym czasie rozpocznie się remont III kąpieliska przy ul. Kruczej 11 i IV przy ul. Kilińskiego 134.

Piątego zakładu kąpielowego przy ul. Sienkiewicza 95 nie trzeba odnawiać, gdyż jest to zakład nowy, niedawno uruchomiony.

Jeszcze w tym roku Łódź otrzyma szósty z kolei zakład kąpielowy, który będzie się mieścił przy ul. Zeromskiego 53, w budyńku dawnego „Royalu”. (k)

Czyje zguby?

Ob. Helena Zgódką z ul. Moniuszki 11 przyniosła do redakcji portfel z dokumentami na nazwisko Hieronima Leśniaka, szofera, zam. przy ul. Kruczej 1.

Poza tym do odebrania są: karta zaopatrzenia kat. I (bez nazwiska), stempeł niewyraźny, numer telefonu danej instytucji 142-42, legitymacja pracownicza Zw. Zaw. Pracowników Przem. Skórzanego na nazwisko H. Bilińskiej oraz dokumenty Włodzimierza Komorowskiego. (kl)

SPORT

Cerdan mistrzem Zaleski wytrzymał 10 rund

W Nowym Jorku odbył się mecz bokser-
ski o tytuł mistrza świata wagi średniej mie-
dzy Francuzem CERDANEM, a Polakiem ZA-
LESKIM który bronil tego tytułu.
CERDAN narzeczol dopial upragnionego
celu, zdobywajac cenny tytuł. Walka byla
obliczona na 15 rund, ale ZALESKI nie wy-
trzymał tego. Przez cały niemal czas CER-
DAN atakował i wygrywał niemal wszystkie
rundy, wykazujac doskonała kondycje. ZA-
LESKI po 11 rundzie byl już tak wyczerpa-
ny, że staniał się na nogach. Podczas przerwy
sekundanej nie mogli go doprowadzić do przy-
tomności, toteż przewal walkę ogłaszając zwy-
cięstwo CORDANA przez techniczny k. o.
Rewanżowe spotkanie CERDAN-ZALES-
KI odbędzie się za pół roku.

Siedem medali Czudinei Najlepszal lekkoatletka świata

Znakomita zawodniczka radziecka, ALEK-
SANDRA CZUDINA, otrzymała podczas te-
gorocznych mistrzostw lekkoatletycznych
ZWIĄZKU RADZIECKIEGO 7 złotych i sre-
brnych medali.
Podobnym wynikiem nie może się pochw-
lić żadna z zawodniczek radzieckich; mloda
(25-letnia) moskiewiczka zdobyła tytuły mi-
strzowskie w skokach w dal, w rzucie oszeze
pem i pięcioboju. Poza tym wraz ze swymi
koleżankami, członkiniami moskiewskiego
klubu DYNAMO, CZUDINA przyczyniła się
do ustanowienia nowych rekordów w szta-
fetach 4x100 i 4x200.

W pięcioboju CZUDINA uzyskała 4.561 pkt.
co jest wynikiem lepszym od rekordu świato-
wego. Niemki MAURMEYER.
W skoku wzwyż zawodniczka radziecka
zdobyła drugie miejsce i wykazała w ten
sposób, że jest najbardziej wszechstronna
lekkoatletka świata.
Zawodniczka radziecka jest studentką Mo-
skiewskiej Wyższej Szkoły Technicznej.

Wyprawa piłkarzy ZZK Łodzianie wygrali z Ostrowią 5:2

Piłkarski zespół ZZK łódzkiego bawil w
OSTROWIU WIELKOPOLSKIM, gdzie rozeg-
rał zawody towarzyskie z KS. OSTROWIA,
mistrzem poznańskiej klasy A. Mecz zako-
ńczył zwycięstwem łodzian w stosunku 5:1
(3:1). Dla ZZK bramki zdobyli: DESKA — 2,
BILEWICZ 2 i KOCZEWSKI — 1. Dla
OSTROWII bramki padły ze strzelców MLY-
NARKA i TRZEBIATOWSKIEGO. Poziom
gry dobry, przebieg zawodów ciekawy. Wi-
dów około 3 tys.

Święto Milicji Trzech zawodników Gwardii

W dniu 10 października rb., jako w 4 rocz-
nicę utworzenia Milicji Obywatelskiej zorgan-
izowane będą różne imprezy sportowe na
terenie województwa łódzkiego.
W związku z tym Wojewódzki Urząd Kul-
tury Fizycznej w Łodzi zwrócił się do po-
szczególnych związków sportowych z prośbą
o nie wyznaczanie w tym terminie żadnych
zawodów klubów Z. S. „Gwardia”.

Wieczór obozowy AZS

„Uwaga AZS! Zarząd Akademickiego Zw-
spółowego w Łodzi zaprasza wszystkich
członków i sympatyków AZS na wieczór obo-
zowy, który odbędzie się w lokalu AZS, ul.
Północna 10 o godz. 20-ej dnia 25,9 br.
W programie wieczoru rewia obozowa. Począ-
tek rewii o godz. 22, Orkiestra Sonny-Jazz”

Otwarcie sezonu piłki ręcznej

W niedzielę dn. 26 bm. Sekcja Piłki
Ręcznej Polskiej YMCA organizuje
pierwsze w bieżącym sezonie zawody,
z których dochód przeznaczają na odbu-
dowę Warszawy.
Na program zawodów złożą się:
o godz. 11.00 siatkówka pań —
Z. K. S. „Włókniarz” — YMCA.
o godz. 11.30 siatkówka panów —
A. Z. S. — YMCA
o godz. 12.00 koszykówka panów —
K. S. „ZRYW” — YMCA
Cel imprezy jak również występ mi-
strza Polski w spotkaniu z młodą, lecz
doskonale zapowiadającą się drużyną
„ZRYWU” winny ściągnąć do sali
YMCA liczne rzesze miłośników piłki
ręcznej. 10459k

Udał się rewanż Bekowi

Do kompletu koszulek mistrzowskich przybyła mu jeszcze jedna z herbem miasta Łodzi

Okręg łódzki zdobył się na dobre po-
ciągnięcie, zapraszając sprinterów in-
nych okręgów do krótkodystansowych
mistrzostw torowych Łodzi. Bek z
Marchwińskim i ostatnio osiadłym na
stałe w Łodzi Janickim nie mogli wypeł-
nić całego programu mistrzowskiego, a
zresztą w lokalnej obsadzie taka roz-
grywka nie była by ciekawa. Udział
Kupczaka, Frąckowiaka, Anerta, Kier-
bickiego i Bobera z zanięscowych uczy-
niły zawody ciekawszymi, a listę uczest-
ników uzupełnili jeszcze łodzianie Gab-
rych, Leśkiewicz (ojciec i syn) i For-
siński. W sumie 12 kolarzy ubiegało się
o zaszczytny tytuł.

Rozumie się, że Bek i Kupczak byli
naprawdę najlepszymi kandydatami. Poje-
dek tych asów toru był jakby rewanżem
za mistrzostwo Polski. Obaj znaleźli się
w finale. Mistrzostwo torowe Łodzi wy-

grał Bek. Finał miał niezbyt normalny
przebieg, a to zawdzięczamy nieczy-
stej jeździe Kupczaka. Krakowianin w
pierwszym biegu finałowym tak zaje-
chał na ostatnim wirażu drogi Bekowi,
że formalnie przyparł go do bandy, więc
nie dziwnego, że na mecie był pierwszy.
Komisja sędziowska, uwzględniając stu-
ższy protest Beka, przyznała mu pierw-
sze miejsce.

W drugim biegu finałowym Bek był
pierwszy na mecie. Była to niezwykle
zażarta walka, chociaż w pierwszym fi-
nale osiągnął lepszy czas 13,6 sek.
Czas drugiego biegu finałowego 13,9
sek.

W ogóle czasy uzyskane wczoraj są
przećiętne, gdyż dotkliwy chłód wieczor-
ny dał się we znaki kolarzom.

Z przedbiegów zwycięsko wyszli Ja-
nicki 15,1, Leśkiewicz 15 s. Frąckowiak

15,1, Marchwiński 16,1; Bek 15; Kupczak
14,2. Szóstka ta zakwalifikowała się do
ćwierćfinałów, a obok nich dwaj zwycię-
scy międzybiegów Kierblewki i Anert.

W ćwierćfinałach pierwsze miejsce
zajęli: Frąckowiak 14,4, Marchwiński
15,5, Bek 14,8 oraz Kupczak 13,7 w po-
jedynku z Janickim.

W półfinale Frąckowiak trafił na Be-
ka i przegrał w czasie 14,4, a Kupczak
wyeliminował Marchwińskiego 14,3.

Finał biegu o pierwsze i drugie miej-
sce już opisaliśmy. Trzecie miejsce za-
jął Marchwiński, który dwukrotnie wy-
grał z Frąckowiakiem 14,1 i 13,9 sek. a
dalsze miejsca zajęli: Leśkiewicz jun.
14,9 s. Anert i Janicki. Nadspodziewa-
nie dobrze wypadł wczoraj Frąckowiak.
Kolarzowi poznańskiemu brak częstych
startów, a jednak postępy są wyraźne.
Poznań wprawdzie nie posiada toru, ale
klub powinien częściej delegować go na
zawody do Łodzi, która chętnie będzie
widzieć Frąckowiaka u siebie.

Poza tym odbył się wyścig drużyno-
wy o mistrzostwo Łodzi dla zawodni-
ków z kartami wyścigowymi. Ponieważ
zgłosiły się tylko dwie drużyny od razu
odbył się finał. Dobrze jechała trzyoso-
bowa drużyna TUR, natomiast LKS
nie wiadomo po co wystawił zespół czte-
rech kolarzy, którzy pojęcia nie mają o
jeździe drużynowej. Zwyciężyła druży-
na TUR w czasie 6 min. 10 sek.

Program wieczoru uzupełniono kilku
biegami mniej ciekawymi i ważnymi że
by dać odpoczynek sprinterom. Na wi-
towni zebrało się do tysiąca osób.

NIE TĘDY DROGA

do szerzenia sportu wśród mas. — Organizacja zawodów na Dożynkach niżej krytyki

Uroczysty obchód tegorocznych Dożynek
w Tuszyń-Lesie znalazł dość żywy oddźwięk
w prasie. W tej chwili jednak nie o samych
dożynkach mówić chcemy, lecz o jednym
punkcie tego obchodu, a mianowicie o odby-
tych w jego ramach zawodach sportowych.

Trzeba nadmienić, że zawodów sporto-
wych organizowanych na większą skalę Tu-
szyń jeszcze po wojnie nie oglądał i może to
było bodźcem dla miejscowych organizacji
młodzieżowych do wystawienia jak najlicz-
niejszych zespołów. Szczególnie Koło Sporto-
we ZMP. — Tuszyń zabrało się szczerze do
pracy, przeprowadzając systematyczne tre-
ningi. Dużo wskazań fachowych udzielił
młodemu sportowcowi Józef Kurpesa, b. mistrz
Polski w biegu na przelaj, który mieszka sta-
le w Tuszyń. Wynik tej pracy to liczba 30
zawodników zgłoszonych przez ZMP. do za-
wodów sportowych.

Przejdźmy jednak do samych zawodów.
Zacząły się one punktualnie, nawet zbyt
punktualnie, bo na 15 minut przed ustalo-
nym terminem (godz. 15) Widocznie organiza-
torom chodziło o jak najszybsze ich ukoń-
czenie. I tu z przykrością stwierdzić trzeba
że większość zawodników, — przeważnie z
Tuszyń — pomimo, iż byli zgłoszeni, nie zo-
stała do zawodów dopuszczona.

Nie chodzi tu o ambicje poszczególnych or-
ganizacji, miasteczek lub wsi, lecz o dobro-
samych zawodników, którzy z konieczności
zamienili się w widzów i z zazdrością przyglą-
dali się, jak ich kolezdy — szczęśliwcy bio-
rą udział w zawodach.

Bodajże jeszcze większe rozczarowanie spo-
tkało tych „szczęśliwców”.
Wystarczy kilka przykładów niespotyka-

nych w lekkiej atletyce. Oto do biegu na
100 m. zgłosiło się 15 zawodników, a ponie-
waż bieżnia jest trzytorowa, postanowiono
przeprowadzić eliminacje. Miał tu decydo-
wać czas mierzony na jednym stoperze! Osta-
tecznie, do finału zakwalifikowało się trzech
zawodników z czasem 11,8 sek. Pogoda była
wspaniała i zawody dość wesołe zakończy-
ły, ale finałów nie przeprowadzono. Ciekawe
kto i na jakiej podstawie będzie decydował
o ustaleniu kolejności miejsc finalistów.

W ten sam sposób przeprowadzono bieg na
400 mtr. Bez przesady można powiedzieć, że
z wyjątkiem rozgrzewek siatkowych wszystkie
konkurencje lekkoatletyczne przeprowadzono
poniżej krytyki.

Kto ponosi za to winę?

Organizatorzy nie mieli pojęcia o przepro-
wadzeniu zawodów lekkoatletycznych, a o
tym świadczą elementarne błędy przez nich
popelniane. Na przykład, wypuszczono zawo-
dników do „100-ki” z pozycji stojącej! Co
gorsze, między kierownictwem zawodów i po-
magającymi mu osobami doszło do scysli i to
w obecności zawodników, a wogóle zachowa-
nie niektórych organizatorów i ich stosunek
do zawodników pozostawia wiele do życze-
nia, co nie jest bez znaczenia, bo zawodom
tym przyglądało się 5 tys. widzów.

Tęgo rodzaju organizacja zawodów nie tyl-
ko mija się z celem propagandowym „szerze-
nia sportu wśród mas”, lecz, wręcz odwrót-
nie, demoralizuje młodzież i zniechęca ją do
brania czynnego udziału w podobnych im-
prezach sportowych. Stąd wniosek, że kiero-
wnictwo zawodów sportowych, zwłaszcza
zaś na prowincji, powinno być zawsze powie-
rzane odpowiednio wykwalifikowanym lu-
dziom. E. J.

Reprezentacja ustalona

na niedzielny mecz Pabianice — Łódź

W dniu 26 września 1948 r. o godz. 11-ej
rano na boisku PKS w Pabianicach odbędą
się zawody lekkoatletyczne pomiędzy repre-
zentacjami Łodzi i Pabianic organizowane
przez ŁOZLA wspólnie z Polskim Radiem.

Z uwagi na cel imprezy — odbudowa sto-
licy — nałożono obowiązek na wszystkie Klu-
by dopilnowania i dokończenia starań, aby ta
impreza wypadła jak najlepiej.

W ramach zawodów odbędzie się również
3-hój pań oraz 5-hój panów o Mistrzostwo
Okręgu.

Do zawodów międzymiastowych repre-
zentacja Łodzi wyznaczona została jak nastę-
puje:
mężczyzn: 100 m. Jaraczewski AZS, Sosno-
wskij HKS, Różycki HKS.
sztafeta 4x100 — Jaraczewski AZS Sosno-
wskij HKS, Bednarski LKS, Pawłowski DES,
Różycki HKS.

sztafeta olimp. Jaraczewski AZS, Walczak
TUR, Wdowczyk HKS, Kundzik TUR.
kolarz — Grzelski DKS, Jabłoński AZS, Brzo-
sko LKS, rez.

skok wzwyż — Gizelewski LKS, Rytych
LKS, Pokorowski LKS.

kobiety: 200 m. Śluzak (Wima) Andrzejew-
ska (Wima)

skok w dal — Andrzejewska (Wima), Za-
krzewska HKS.

dysk — Głazewska (Zryw) Gozdek TUR,
sztafeta 4x100 — Śluzak (Wima) Andrzejew-
ska (Wima) Głazewska (Zryw) Zakrzewska
HKS, Rozwens AZS.

Wierzymy, że kluby w trosce o zebranie jak
największej sumy na odbudowę stolicy — do-
łożą wszelkich starań i przyczynią się do
uświetnienia tej imprezy.
Zestawienie składu reprezentacji Pabianic
powierzono P. K. S-owi
Ponieważ przedstawienie się wyznaczonych
a nieusprawiedliwionych zawodników (czek)
pociągnie za sobą dyskwalifikację, istnieje
gwarancja iż drużyny wystąpią w komplecie.
Zbiórke wszystkich zawodników (czek) re-
prezentacji Łodzi wyznaczono na godz. 9.30 w
lokalu LOKLA, skąd nastąpi odjazd samo-
chodem do Pabianic.

Zagubione	ZGUBIONO kartę re- jestracyjną RKU-Koń- skie Gajda Józef, Osa- da Przysucha pow. Opoczno. 10477g
ZGUBIONO książkę Ubezpieczalni, Jawor- ska Janina Matejki 10 10445g	SKRADZIONO prawo jazdy zielone na naz- wisko Michałak Fe- liks, Łódź, Zgierska 43. 10481g
ZGUBIONO książkę wojskową, dowód oso- bisty Grzegorzcyk Władysław, Skłodowa 13 — 35. 10449g	ZGUBIONO tymcza- sowy dowód tożsamo- ści, odpis karty rejestra- cyjnej handlowej, leg. członkowska Kupiec- twa, Chwałkowska Ja- nina, Ozorków, Rynek 18. 10483g
ZGUBIONO kartę re- jestracyjną RKU-Pa- bianice na nazwisko Grabowski Oktawian. 10467g	ZGUBIONO kartę re- jestracyjną RKU Piotr- ków na nazwisko Mo- neta Ignacy, Rzgow- ska 20. 10484g
ZGUBIONO kartę re- jestracyjną RKU-Pa- bianice na nazwisko Grabowski Oktawian. 10467g	ZGUBIONO kartę o- dziedziczenia na nazwisko Szmít Władysław. 10472g
SKRADZIONO kartę rejestracyjną RKU- Łęczyca na nazwisko Płosaj Jan, Limanow- skiego 218. 10468g	Poszukiwanie pracy
SKRADZIONO kszą- żeczkę Ubezpieczalni Społecznej na nazwi- sko Piniek Leonard, Łódź, Pl. Dąbrowskie 40 1. 10465g	KROJCZY z kartą rze- mieśniczą poszukuje posady w konfekcji, Of. „Konfekcja” 10443g
	GOSPOSIA z gotowa- niem poszukuje pracy, Śródmiejska 44-3. 10465g

MIEDZY ŻYCIEM A ŚMIERCIĄ

Przygody dwóch bohater- skich lotników polskich

(15)



Związaną jeszcze jednego wroga nie przedstawiało żadnych trudności Krzycki przystąpił do nadajnika i znalazł obok niego tajny szyfr radiostacji.

Według wskazówek znalezionej szyfru, Krzycki podał położenie polskiego lotniska o 5 km. bliżej i samoloty niemieckie zbombardowały las, zamiast właściwego obiektu.

Zorientowany się natychmiast w sytuacji skierował ją zupełnie w inne miejsce. Ładunek rzucony z samolotu musiał wpaść prosto w ręce polskich żołnierzy, gdyż był to punkt zborny, w wypadku rozbicia jakiegokolwiek dywizji na tym odcinku frontu.

Porucznik był tak zajęty przy aparacie, że nie dosłyszał jak w pewnej chwili za jego plecami uchyliły się ostrożnie drzwi. Osobnik, który wszedł do izby zatrzymał się na progu przyglądając się przez moment niezrozumiale dla siebie scenie.

Żółkną liście!

Zona odkłada gazetę i zwraca się do męża: — Wyobraź sobie, mój drogi, że w Ameryce weszli do więzienia pewnego mężczyzny, który miał cztery żony...

— Za karę, czy na wypoczynek?... — pyta mąż.

Rzecz dzieje się na placu ćwiczeń. Kompania rekrutów stoi na baczność. Nagle pada komenda: — Prawa noga do góry!

Jeden z rekrutów omylił się i zamiast prawej podniósł lewą nogę i tak stoi. Szef kompanii czyni uważnie przegląd obojętności i nagle wola zdumiony: — A to coż tam za magik podniósł obie nogi!...

Pan Bonifacy jest z zawodu tapicerem. Poza tym jest nieszczęśliwym człowiekiem. Bez nadziei kocha się w pani Agacie. Całe dwa miesiące starał się o jej rękę, lecz bezskutecznie.

— Z żalem muszę pani wyznać — rzekł do pani Agaty, — że za tydzień wyjdę za mąż za kogoś innego...

— Słucham pani, — rzekł zdławionym głosem — czy cisną mi się do gardła... Nie mogę mówić... Ja panią tak kocham. Za te moje cierpienia, niech pani przynajmniej zamówi u mnie tapczan...

Dwie starsze panie, szydełkując, zabawiają się rozmową. — A konfitury kochana pani usmażyła la-tem?...

— A jakże... a jakże... Z malin... — Z malin?... Owszem... dobre są... Tylko wymagają wiele cukru. Dużo też pani brała tego cukru?... Pewnie kilo na kilo, co?...

— Ale gdzie tam? O wiele mniej, moja pani... Pół kilo cukru na pół kilo malin...

OGŁOSZENIA DROBNE

LEKARZE

- DOKTOR REICHER — specjalista: weneryczne, skórne, pociowe (zaburzenia), Południowa 26. 2 — 7 9435g
Dr KOWALSKI MIECZYSLAW, specjalista skórno - weneryczne 1 Maja 3, 8-10, 4-7 9437g
Dr KUDREWICZ specjalista weneryczne-skoórne. 8-10, 4-7. Piotrkowska 106
LECZNICA lekarzy specjalistów oraz gabinet dentystyczny Piotrkowska 3, telefon 216-48 9441k
Dr PROCHACKI specjalista skórne, weneryczne 12-2; 4-6, Legionów 17. 9449k
Dr MIRSKI — akuszeria, choroby kobiece — Piotrkowska 14. telefon 257-23 9450k
Dr DOLINSKA choroba dzieci. Narutowicza 6 tel. 208-76 9476k
Dr HORECKI choroby żołądka, kiszki, wątroby. Narutowicza 35, tel. 206-99. 9493k
Dr MIKOŁAJ BORNSTEIN choroby kobiece Traugutta 9 10215k
Dr PIESKOW — nerwowe, wewnętrzne, elektrowstrząsy, 3 — 5 Zawadzka 6. 9501k
Dr LIBO ALEKSANDER — choroby uszu, gardła i nosa. 8 — 10, 4-6 Daszyńskiego 6, tel. 101-50. 9543k
Dr JERZY ŁUSZKIEWICZ kobiece. Legionów 3-6, — przyjmuje 4-7 9575g
Dr ŁOZA specjalista włosów, skórne weneryczne 1-2, 5-7 Sienkiewicza 34 9578k
Dr LENCZEWSKI, choroby kobiece, akuszeria, przyjmuje 3 — 7 Sienkiewicza 51, tel. 181-47 9595k
Dr HEYKO-PORBESKI skórne, weneryczne 17-19. Brzeźna 6 tel. 158-19 9735k
Dr POPKOWSKI akuszeria, choroby kobiece, przyjmuje, Legionów 17 tel. 145-15.
Dr med. SIENKO choroby, specjalista, skórno-weneryczne. Kilińskiego 132, 13-14, 16-18
Dr BASS choroby kobiece. Narutowicza 6, tel. 208-76 10214g

Dr BALICKA choroby skórno-weneryczne. Sienkiewicza 52 tel. 132-75, 4-6. 10091g
Dr BILINSKI powłoki choroby serca 11-14 Legionów 3. 10332g
Dr WOYNO, choroby skórne i weneryczne, przyjmuje Pomorska 7, 3 — 7 pop. 40116g
DR RÓŻYCKI, specjalista chorób kobiecych akuszeria. Przyjmuje 2 — 6, Piotrkowska 33 tel. 166-29, 9438k
Dr CZYZYKOWSKI, choroby serca, reumatyczne. Gdańska 65a 4-6 tel. 160-98 10442g

STARSZY lekarz Galuba, długoletni praktyk szpitala skórno-wenerycznego Główna 82-76 18-20 9740g

LECZ. ZĘBÓW oraz nowoczesna pracownia zębów sztucznych — Piotrkowska 8 9434k

LEKARZ - DENTYSTA Zofia Balicka Laboratorium sztucznych zębów. Moniuszki 11, 11 p., tel. 151-15

GABINET dentystyczny Maksymiliana Prajgiera z Lwowa Specjalność nowoczesna protetyka zębów Gdańska 26d 9439k

POWROCIŁ z zagranicy dentysta Fuchs. Piramowicza 9. Wykonuje wszelkie prace najnowszymi metodami. 10486g

AKUSZERKA AKUSZERKA Łagowska Irena przyjmuje Zachodnia 52 telefon 151-76 10385g

Kupno - Sprzedaż KOZUSZKI zakopiański, garwoliński poleca firma B. Nagibor Nowomiejska 2 (sklep w podwórzu). 9479k

FOTOPARATY — sztonery — wagi analityczne. Projektorzy kinowe 16 mm. Taśmy miernicze — kompasy — cyrkle. Kupno — sprzedaż. Jan Pujdak i S-ka, Łódź, Piotrkowska 83 9593k

KAPELUSZE damskie, męskie duży wybór poleca sklep "Piotrkowska 190 9605k

RADIOAPARATY, aparaty, telefony, motorki, każda radiowa lampę różne przyrządy i narzędzia kupuje — sprzedaje — zamieniam, Gdańska 17 — Księżniak. 9652k

SKUPIE węgla owcza w każdej ilości, płacę wysokie ceny. „MERYNOS KRAJOWY” Łódź, Rzgowska 4. 9797k



SREBRO w każdej postaci kupuje M. Welner i S-ka, Łódź, Piotrkowska 112, tel. 120-66 9649k

KAPELUSZE damskie, męskie od 700 zł. Duży wybór poleca „Manru” Główna 30. 10236k

SREBRO (złom, monety) stale kupujemy. Sklep zegarmistrzowski. Wieckowskiego (dawniej Śródmiejska) 6. 10371g

MEBLE wszelkiego rodzaju kupuje i sprzedaje Stolarnia Krasickiego 3 przy Rzgowskiej przystanek Piaseczna 10336k

SKUPIJEMY WĘGLEWĘ owczą w każdej ilości — płacimy najwyższe ceny. Rzgowska 2 przy kinie „Rekord” 40419k

SPRZEDAM aparat baterijny 4-ro lampowy. Kilińskiego 129-34 10444g

SPRZEDAM kurtkę żrebakową i jesienkę damską, wózek góbocki, rower. Nowolki 41a 31 17-19. 10446g

KUPIĘ dużą budkę do sprzedaży rynkowej nie przepisową. Wólczańska 196. Zakład Słusarski. 10447g

OKAZJA! Sprzedam gabinet, stylowy tel. 260-70 i 174-40. 10455g

PIANINO czarne krzyżowe, marki „Kewitsch” sprzedam wiadomości: Ogrodowa 6 godz. 17-20. 10457g

SPRZEDAM tapczan dobrym stanie. Gdańska 31a m. 18. 10461g

SPRZEDAM magiel ręczny. Wodna 15-25. 10473g

SAMOCZOD „Opel kadet”, sprzedam pilnie. Wiadomość: J. Janicki tel. 123-54. 10479g

ARTYSTYCZNA repertoria ubiorów, podnoszenie oczek. Jadwiga Szolnowa. — Piotrkowska 30. 9490k

ZAPAMIĘTAJ FOTOAUTOMAT Namowski 8, najtańsze, najszybsze zdjęcia legitymacyjne. 9510k

FOTOGRAFIE legitymacyjne wykonuje szybko. Precyzyjna na prawa fotoaparatur. Nawrot 1. 9737k

ZAWIADAMIAM Sza nową Klientele, że pracownia futer z Południowej 8 została przeniesiona na Jaracza 6, gdzie wykonuje się wszelkie roboty kuśnierskie według najnowszych modeli. 9787k

KOZUSZKI dziecięce — damskie blamy oraz reperacje, przeróbki. Pracownia kożuszkowa zakopiańskich. Łódź, dawn. Pomorska, Nowolki 33 10077g

WARSZAWSKA Pracownia Futur Augustynowicz, Nowolki (Pomorska) 23 telefon 209-26 10111k

PUDEŁKA na zamówienia wykonuje: Wytwórnia Pudełek Tekturowych. Kilińskiego 55 tel 166-85 10125k

NAPRAWIA bez śladu uszkodzona garderoba. Tkalinia sztućca. — Frankowskiej, Wieckowskiego 23 10309g

DO Odstąpienia Wytwórnia Cukrów, całkowicie urządzona, lokal mieszkalny. Wyrobiona Klientela. Łowicz, Ulatowski, Kilińskiego. 10434g

KRAWIEC przyjmuje poprawki — reperacje Piotrkowska 59 poprzeczna oficyna. Wojciechowski. 9474k

MŁODA do 2 osób potrzebna. Daszyńskiego 40 m. 8 10448g

POTRZEBNA pomoc domowa Al. I Maja 15 m. 2. 10451g

POTRZEBNA pomoc domowa Warunki bardzo dobre, Jaracza 15. m. 40. 10452g

PRACOWNICA domowa do rodziny lekarskiej potrzebna, referencje konieczne. — Łódź, ul. Próchnika 6 m. 7. 10453g

PRACOWNICA domowa z referencjami na tychmiast potrzebna. Jaracza 18. „Roxy”. 10456g

KROJCYNI wykwalifikowana na bieliznę trykotową potrzebna. Wytwórnia bielizny — Piotrkowska 50. Warunki dobre. 10460k

POTRZEBNA pomoc domowa. Narutowicza 52 m. 21. 10462g

KORESPONDENTA (ke) władającego biegle angielskim, poszukuje. Piotrkowska 39 m. 20. 10464g

POTRZEBNA pomoc do dziecka. Jaracza 23 m. 6 fr. I p. 10469g

POMOC domowa z referencjami natychmiast potrzebna, Wiadomość. Piotrkowska 32, sklep Spółdzielnia „Konfektaria”. 10476g

POTRZEBNA pomoc domowa 11 Listopada 69 m. 5. 10478g

LAKIERNIK poszukiwany na lakierowanie żelaznych mebli lektarskich. Wiadomość Skłupki 19. Wesołowski.

POMOC domowa potrzebna. Warunki dobre. Kamienna 1 m. 24. 10488g

LOKALE ZAMENIĘ pokój z kuchnią na dwa pokoje z kuchnią. Śródmieście. Warunki do omówienia. Wieckowskiego 23-2b. Frankowskiej. 10470g

2 MAGAZYNY po 65 m kw., parterowe. Łódź, Piotrkowska 192 tel. 157-07 do 17-ej. 10474g

STUDENTKA poszukuje pokoju niekrepującego. Cena obojętna. Oferty „Hj” Prasa Piotrkowska 55. 10475g

OSZUK WANIEC IOZIN KTO przebywał ze Stefanem Makowskim w miejscowości Frondenberg (Westfalia) od roku 1939 — 1942, proszony jest o zgłoszenie się Andrzejowi Struga 58 m. 23 Makowska. 10482g

ZGINAŁ kot ciemny, czarne prążki, koniec ogona zawsze zagęsty ku dołowi. Za odniesienie 2,000. Za wadka 48-5 10480g

Zaofiarowanie graczy POTRZEBNA pomoc domowa do dwojga dzieci. Zawadzka 25-18 Lubnicka 10387k

Dokąd dziś pójdziemy

PAŃSTWOWY TEATR WOJSKA POLSKIEGO w Łodzi Jaracza 32

Dzisiaj o godz. 19.15 świetna komedia Mołiera pt. „GRZEGORZ DYNDAŁA”

TEATR KAMERALNY DOMU ZOENIERZA ul. Daszyńskiego 34.

Dzisiaj i codziennie o godzinie 19 min. 15 sztuka C. de Pevret - Chapuis „NIEBOSZCZYK PAN PIC” w reżyserii Janusza Warnekiego.

PAŃSTWOWY TEATR POWSZECHNY Doskonała sztuka Lilian Heliman pt. „LISIE GNIAZDO” z życia bankierów i farmerów amerykańskich.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA” Piotrkowska 243.

Dzisiaj i dni następnych o godzinie 19.15 „CNOTLIWA ZUZANNA”

TEATR „SYRENA” TRAUUGUTTA 1 Dzisiaj o godz. 19.30 komedia pt. „DOBRO SKROJONY FRAK”.

TEATR „OSA” (Sala zimowa) Zachodnia 43, tel. 140-09

Codziennie o godz. 19.30, w niedziele i święta o 16-ej i 19.30 komedia muzyczna pt. „ROZKOSZNA DZIEWCZYNA”. Ostatnie dni Świat pracy otrzymuje 50 proc. zniżki.

TEATR KUKIELEK RTPD ul. Nawrot 27 — „PINKIO” wg. Collodiego

Codziennie przed południem dla działki szkolnej w miarę zamówień, a w niedziele i święta o godz. 12-ej dla szerszej publiczności. 10220

KINA

ADRIA — „Tajemnica nocy wigilijnej”

BAŁTYK — „Gilda”

BAJKA — „Chłopiec z przedmieścia”

GDYNIA — „Program aktualności Kraj. i Zagr. Nr. 31”

HEL — „Złotone lata”

MUZA — „Piotr I-szy” (ser. I-sza)

POLONIA — „Siostra Łokaja”

Film dozwolony dla młodzieży. PRZEDWIOSNIE — „Wakacje”. Film nie dozwolony dla młodzieży.

ROBOTNIK — „Ostatni Etap”

ROMA — „Podziutek”

REKORD — „Konik garbusek”

STYLOWY — „Tajemnica wywiadu”

SWIT — „Kopciuszek”

TECZA — „Uczennica I-ej A”

TATRY — „Cygańska miłość” (w ogrodzie)

WISLA — „Cygańska miłość”

WŁOKNIARZ — „Aleksander Matrosow”

WOLNOŚĆ — „Gilda”

ZACHĘTA — „Boiero”

Program radiowy na niedzielę ciekawsze audycje

12.04 Poranek symfoniczny, 13.30 Co to było zagadka, 14.30 Dylizans miłości, 15.30 Melodie ludowe, 16.00 Atlas, 16.40 Hanja i Hanjanie — aud. słowno-muzyczna, 17.00 Mówi Wystawa Ziemi Odzyskanych, 17.05 Podwieczorek przy mikrofonie, 18.35 Papa się żeni, 18.55 Melodie świata, 19.20 Koncert życzeń 19.50 W wieczornym nastroju, 20.00 Z życia Związku Radzieckiego, 21.00 Dziennik wieczorny, 22.00 Muzyka taneczna, 23.00 Ostatnie wiadomości.

NAUKA

KROJU męskiego damskiego Kursy IPR pod kierownictwem dyplomowanego nauçyciela Lewandowskiego. Zapisy Jaracza 14-3 9877g

KROJU modelowania szycia i bieliznarstwa Kursy Instytutu Przem. - Rzemieślnicze go, Sienkiewicza 89. 10248

CENTRALNE Kursy Kierowców Pojazdów Mechanicznych Zw. Zaw. Transportowców ul. Andrzeja Struga 6 przyjmują zapisy na nowy kurs. Specjalna praktyka warsztatowa. 10248